

rok III

Nr. 6-7

N A S Z
G Ł O S

**CZASOPISMO REGJONALNE
ZIEMI AUGUSTOWSKIEJ ●
REDAGUJE KOMITET ● WYDA-
JE ZWIĄZEK NAUCZ. POL-
SKIEGO W AUGUSTOWIE ●**



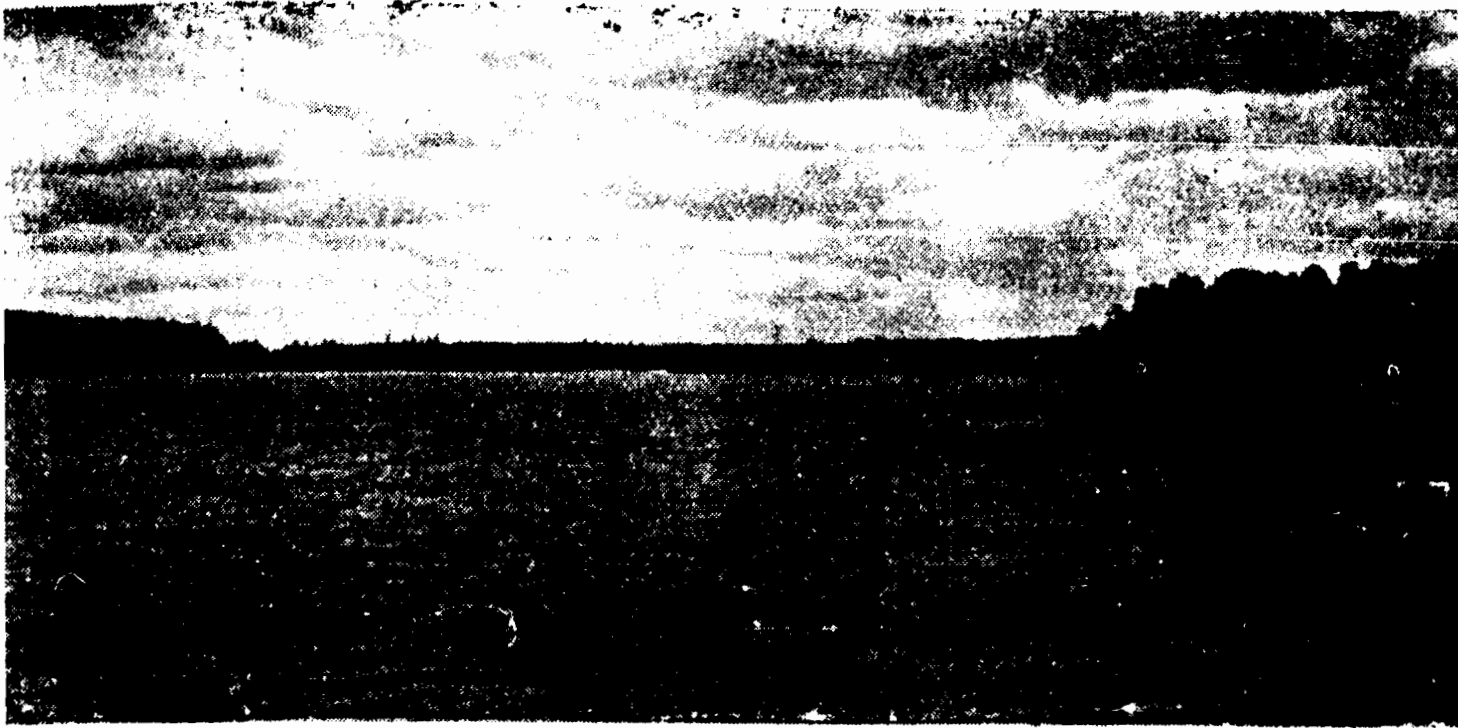
*J. W. Panu Marjanowi
Zyndram-Kościałkowskiemu
Min. Spraw Wewnętrznych
b. Wojew. Białostockiemu
w koldzie==Redakcja.*

Z D J Ę C I A F O T. J. R O T S Z T E J N A

KLISZE WYKONANO W CYNKOGRAFJI ZANIEWSKIEGO, WILNO

DRUKARNIA B-oi K R Z Y W I Ń S K I C H, A U G U S T Ó W

J. WITEK



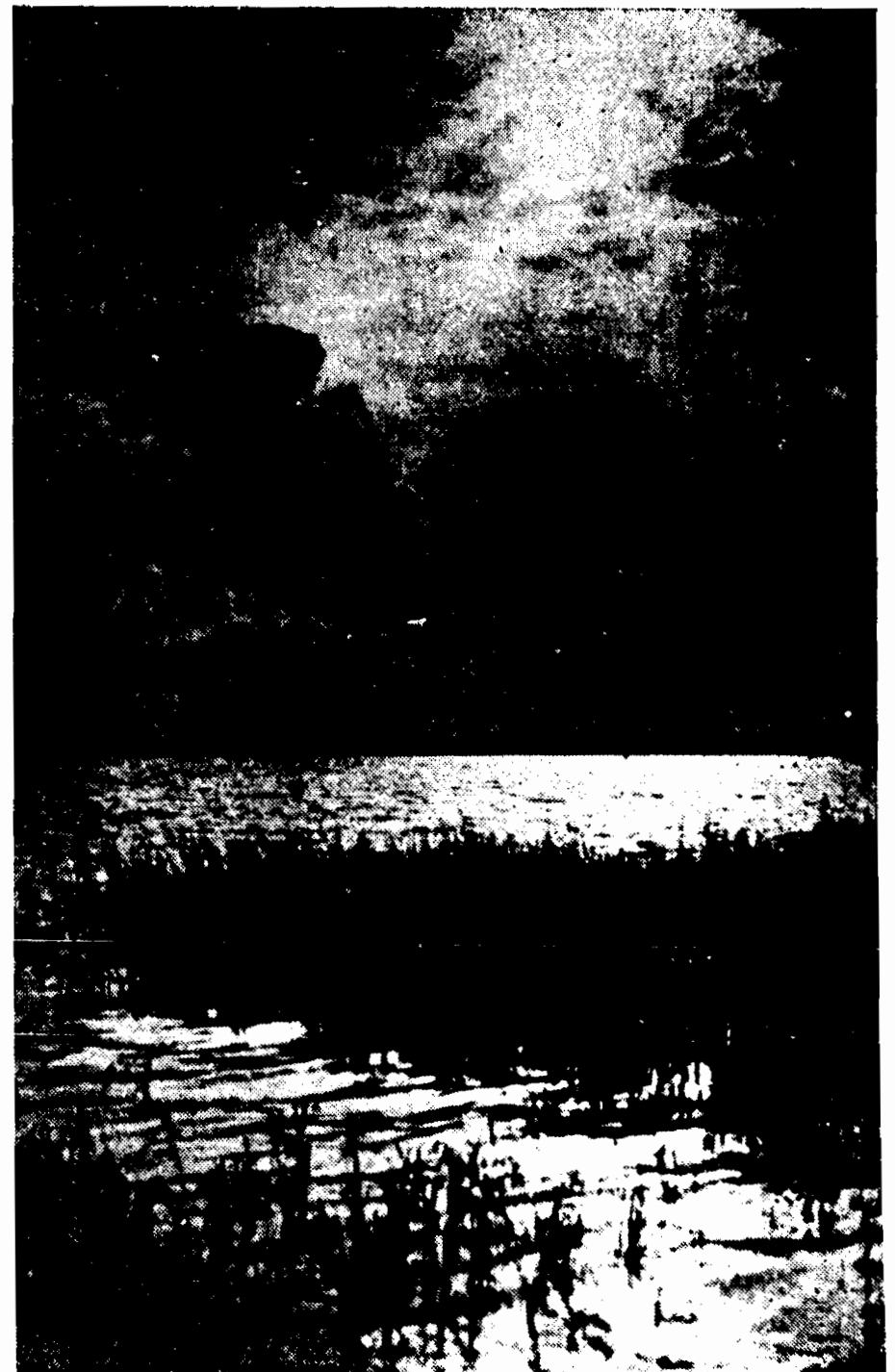
**C Z A R
N A S Z E J
P R Z Y R O D Y**

Dumna swem prawie pierwotnem dostojenstwem, nieco smętnie pogrążona jakby sama w sobie urodziwa barwą i kształtem, opromieniona gorącym słońcem letniem, pokryta niby lustrami wodą jezior uroczych --- nasza wielka przyroda ma dziwnie wymowny czar.

Czarem swym podbija serce i umysł każdego człowieka, który z nią się spotka sam na sam. Oprzeć się wtedy potędzie jej piękna, hojnie ręką natury rozrzuconego tu wszędzie, nie jest w stanie. Bo już takie jest prawo prawdziwie wielkiej przyrody: --- kto się raz z nią zetknie, chociażby nawet na bardzo krótko, ten staje się jej gorącym wielbicielem i miłośnikiem.

Uwielbienie i miłość wżera się do duszy człowieka, opanowuje ją całkowicie i zapomnieć nie pozwala o czarodziejstwie dostojnej przyrody, przeciwnie: tęsknotę krzesze zawsze za strojną i dumną wyczerpaną naszą okolicą augustowską ..

...przepiękna, --- wspaniała
temica ta cała,
sonecznym promieniem zalana:
szlaczki błyszczą tonie
płyną z puszczy wonie:
temica w zachwycie skąpiana“...



DO PUSZCZ! NAD JEZIORA!

Wołanie to szczerze jest, pochodzące z serca, przepelnionego potężnymi a różnorodnymi wrażeniami — tak świeżymi jeszcze i bezpośrednimi, że ponad wszystkim góruje ogarniający mnie wszechwładnie zachwyt.

Dopiero dziś powróciłem do zgiełkowej Warszawy po kilku dniach pobytu w Augustowie i jego okolicach, gdzie, zawdzięczając rozrzewniającej opiece starosty p. Kazimierza Siwika i nadleśniczego — p. Jana Bajera, miałem możliwość zwiedzenia sporego szmatu tego cuda Polski, jakim jest nasza puszcza północna i całe przepiękne pojezierze.

Przyjechałem tam, aby dotknąć tej ziemi, aby ogarnąć ją wzrokiem pisarza, tym dziwnym wzrokiem, który automatycznie fotografuje wszystko — olbrzymie leśnego, rozległe rozlewisko jeziora a tuż obok, na tej samej niewidzialnej taśmie, — ledwie dostrzegalną rysę na gładzie narzutowym i przelotny błysk w źrenicach przygodnego rozmówcy.

Niezbędne było to dla mnie, gdyż mam zamiar pisać książkę o puszczech dla Wydawnictwa Polskiego (R. Wegnera), tak bardzo zasłużonego przed krajem swymi artystycznie i miłośnie wykonanymi tomami biblioteki „Cuda Polski“, które ogarnięta zostanie cała ojczyzna od kresu do kresu.

Robota moja wymaga nie tylko przestudjowania istniejącej literatury, ale i sentymentu, wycucia historycznego i naturalnego romantyzmu, ziemi tej odpowiadającego, jak echo leśne, bo to jedynie leży w podłożu miłości naszej do swego kraju i o ileż potężniej ciąży na nas niż wszelkie statystyczne tablice rolnicze, przemysłowe, demograficzne i t. d.

Tę właśnie miłość do tego kraju kresowego wyczułem tak bardzo ostro w każdym słowie i spojrzeniu inteligencji miejscowej — od gospodarza powiatu — starosty i gospodarzy puszczy — nadleśniczych — do płomiennych publicystów, młodzieży szkolnej i jej kierowników.



Żaden biolog nie da tu sobie rady z fizjologicznym objaśnieniem tego mocnego i gorącego sentymentu!

Śmiechu są warte wszystkie teorie tak czy inaczej funkcjonujących jakichś tam gruczołów i hormonów!

Nie!

To sentyment czysty, zrodzony z serca, z krwi, wyssany z mlekiem matki lub wchłonięty wraz z tajemną emanacją ziemi, powiewów żywicznych i wonnego oddechu jezior głębokich, kryjących w swej toni wielką zagadkę umiłowania tego pasa puszczańskiego przez mądrych Jagiellonów, o potęgę Polski troskających się nieustannie.

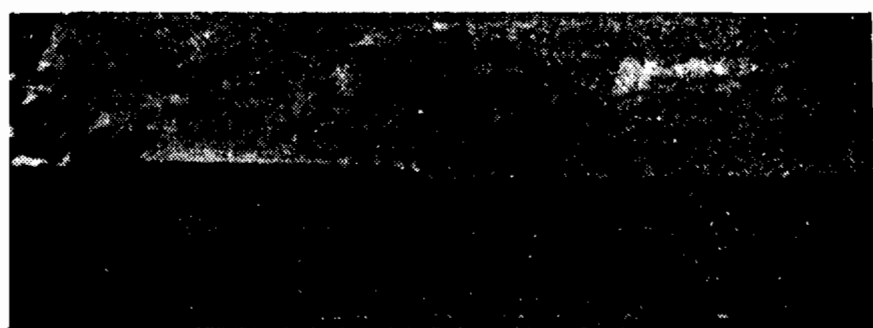
Widać, wiedzieli ci mądrzy zbieracze i obrońcy Polski mecarstwowej, jakie znaczenie, skarby i potęgę posiada ta ziemia z podprzehistorycznego lodowca wyłoniona i zdobna we wszystką krasę, od natury nadawaną.

Wiedzieli napewno, bo bije w oczy, śpiewa oszałamia ta krasa przemożna!

Z niej, jak ze źródła żywego, tryska zdrowa miłość ojczyzny, pogodna duma narodowa, bezkresna odwaga, uświadomienie naszej siły i wiara, że hen, tam za puszcza wstało już promienne słońce świetnej przyszłości naszej, panowania ducha polskiego, co na przestrzeni wieków cuda tworzył i tu, w tych borach milczących, i na Litwie, i na Polesiu bagiennie-leśnym, i daleko — poza naszą rubieżą.

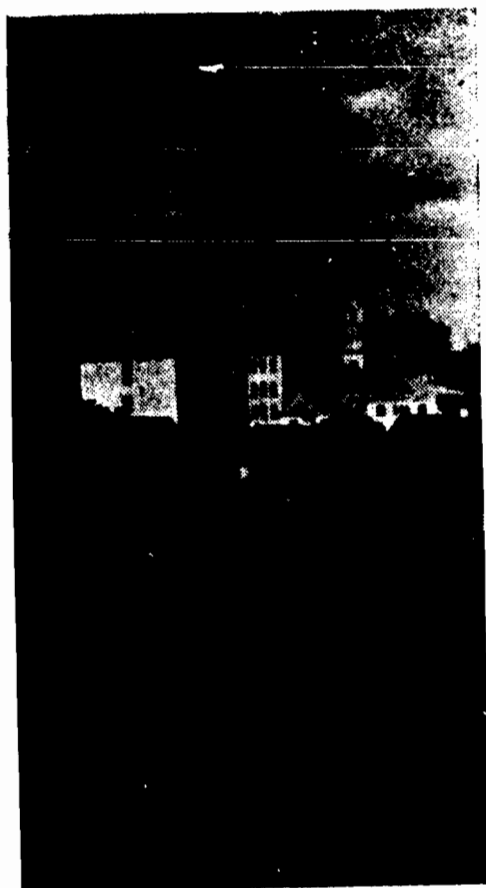
Do puszcz! Nad jeziora! — wołam wielkim głosem, pragnąc, aby usłyszeli go turyści — starsi i młodzi, co marzą wyrwać się z zaduchu miejskiego, nabrać w płuca ozdrowiającej świeżości powietrza, wchłonąć czarowne, płynne złoto słoneczne i tajemniczą moc, którą oddycha puszcza augustowska, przyglądając się w bezdennych oczach swych jezior, obramowanych otokiem borów, rozświetlonych plamami złocistych spychów i ździarów piaszczystych.

Do puszcz! Nad zielone brzegi jezior, rozmodlonych przed ożywionym widmem sławnej przeszłości, łączonych szmaragdową więzią kanału od Niemna do Biebrzy; nad Czarną Hańczę — zadumaną i cichą — podążają najliczniejsze tłumy turystów po zdrowie, tężyznę ducha i ciała, po zachwyty przed naturą, po płomień miłości do ojczyzny, po dumę szlachetną, po zmożoną urokiem niewymownego piękna naszej ziemi polskiej!



MICHAŁ MOŚCICKI

Z NASZEJ PUSZCZY



Wychodząc z miasta Augustowa, już w najbliższej jego okolicy, spotkamy się z naszą przyrodą. Posuwając się coraz dalej, w krainę lasów i jezior, zetkniemy się z wieloma oryginalnymi i ciekawymi krajobrazami.

Oto przyroda stroi ziemię w barwne kwiaty i zielen, daje nam przedziwną muzykę ptasząt, tworzy olbrzymią gamę barw skrzydeł motyli. W niektórych wypadkach zebrała te wszystkie twory w jedną całość, kazała im harmonijnie współżyć, rozwijać się, świecić nam przykładem: - - po jakiej drodze kroczyć winniśmy, by ducha swego podnosić na wyżyny, którym zdaje się granic nie zakreślono.

Najbardziej harmonijne i wszechstronnie piękne są te twory natury, w których ona zestawiała las i wodę. Las sam w sobie mieści wszystko, co żyje na lądzie: zarówno mnóstwo różnorodnych organizmów zwierzęcych, jak i roślinnych, skupiło się tu, wytwarzając najróżnorodniejsze zespoły naturalne, które w czasie zmieniając się, tworzą przed człowiekiem całą galerję obrazów w niedoścignionem pięknie; pozwalają nam czerpać mnóstwo przykładów organizacji społecznych, które niewątpliwie dałyby się wcielać w życie społeczności ludzkiej, gdyby tylko ta patrzeć umiała nie okiem żadnym zysku, lecz okiem człowieka mądrego i dobrego.

Woda uzupełnia to piękno lasu tak potężnie, że najbardziej zgnuśniały i przeżarty pseudocywilizacją człowiek wpadnie w głęboką zadumę, rozchmurzy się i orzeźwi duchowo, patrząc w lustra wód, w których cały przepych zieleni leśnej przegląda się jak w zwierciadle.

Po dawnych rozległych puszczech polskich zostały dziś tylko resztki. Taką resztką jest nieznaną ogółowi Puszcza Augustowska. Leży ona w trójkącie, którego wierzchołki opierają się o Augustów, Suwałki i Sejny.

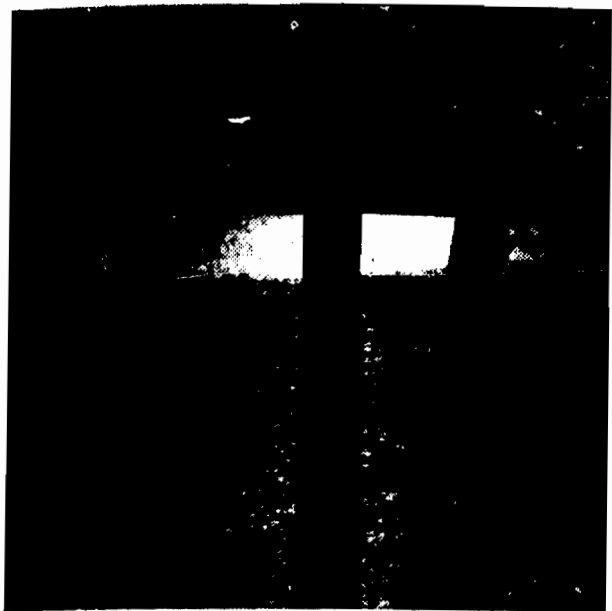
Puszcza ta jakkolwiek wiele ucierpiała w czasie wojny i już po wojnie za naszych niepodległych dni, to jednak dziś jeszcze jest objektem godnym zwiedzenia i ochrony, której, niestety, nie zaznała w całej pełni. Stanowi ona obszar o przeszło 116 tys. ha, co mniej więcej wynosi 1000 km².

Nie rozsiadła się ona na ziemiach żyznych, ani też nie korzysta z dobrodziejstw łagodnego klimatu. Stąd też nie może się poszczycić bogactwem gatunków roślinnych. Nie znajdziemy w niej wcale ciemnych buków, a zaledwie niewiele fragmentów - z klonem i lipą, a dziś już nawet i dębem; ale zato ma ona charakter majestatycznie ciemny i mroczny tak w słoneczne dni lata, jak i jesienią i zimą. Bowiem świerk i sosna - to są zaaklimatyzowani i wszechwładni panowie tej puszczy.

Sosna, jako uboga proletariuszka, stworzyła czyste bory wszędzie tam, gdzie ostatni lodowiec złożył piachy i żwiry. A więc na suchych gruntach, ubogich w związki chemiczne, na których żaden inny, jako więcej wymagający gatunek drzew, rosnąć nie może. Nie obawiając się konkurencji, panuje całkowicie i tylko podobni proletariusze z ziół znalazły tu swoje przytulisko. Będą to mchy, borówki, czernice i brusznice, jak również mącznice i wrzos, poziomka, suche po osty i szereg gatunków traw, np. kostrzew, wiklin i t. p.

Są to najbardziej godne ochrony typy lasów na





naszym terenie; gdyż raz zniszczone, trudno się dają odnowić, bo wiatry, wysuszając piaski, uruchamiają je i wskutek tego łatwo powstają pustkowia z nędzną roślinnością piaskową, a i ta z czasem ulegnie jednak zagładzie i wtedy powstaną ruchome wydmy piaszczyste. Wśród tych sosnowych borów najczęściej spotykamy rozległe jeziora o czystej wodzie, z niewielkimi tylko zaroślami trzciny i sitowia w przybrzeżnych zatokach.

Bór sosnowy brzegiem tych jezior, jakby pierścieniem, stroi się jaśniejszą zielenią drzew liściastych. Czarna olecha wraz ze swoją siostrzycą szarą olechą dominują w tym pierścieniu, przyjmując za współtowarzyszy szereg gatunków wierzb, kruszynę, czeremchę i jakby na pociechę turystom od czasu do czasu – czarną porzeczke.

Zarówno w tego typu borach, jak i na wodach, cały rok panuje cisza. Nie są one bowiem przyjazne dla ptactwa śpiewającego; tylko kruk, czapla, myszoból, dzięcioł gnieźdzą się tutaj. Należy tu jeszcze specjalnie podkreślić licznie występującego krzyżodzioba, którego jedynym pożywieniem są nasiona sosnowe i który ma ich obfitość tutaj; losy swej rodziny wiąże ze skromnymi darami sosny, gdyż pisklęta swe wysiaduje w okresie najsilniejszych mrozów; w okresie, w którym masowo dojrzewają szyszki.

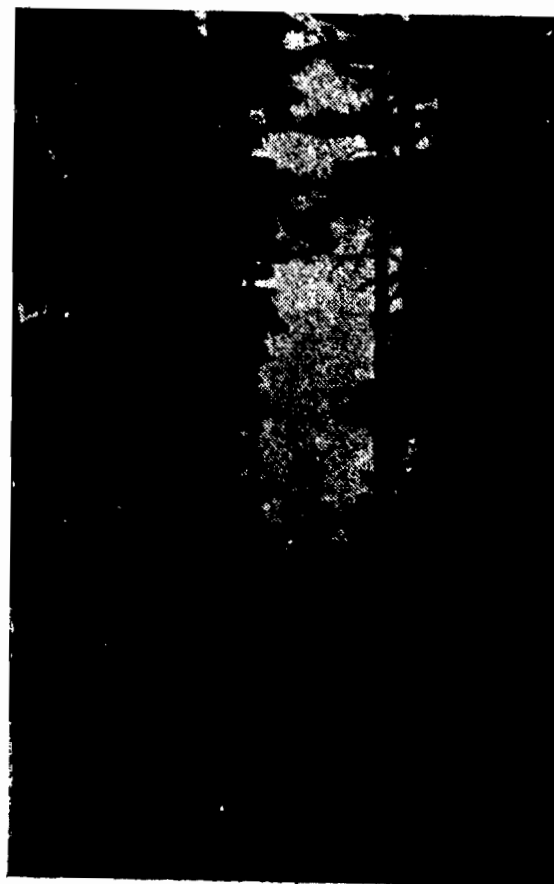
Na jeziorach zaś, w okresie wiosny i późną jesienią, spotkamy tu mnóstwo ptactwa wodnego, które dwa razy do roku odbywa wędrówkę. W ciągu lata będziemy tu spotykali tylko różne gatunki kaczek perkoza dwuczubego, wychylającego od czasu do czasu głowę obok łódki. Na brzegach siewka, zimorodek i czapla siwa będą dość częstymi, a w powietrzu kania czarna, wykorzystując prądy lokalnych wiatrów, szybuje, bacznie śledząc, czy jakaś resztką ze stołu poprzednich gatunków ptaków nie została uroniona.

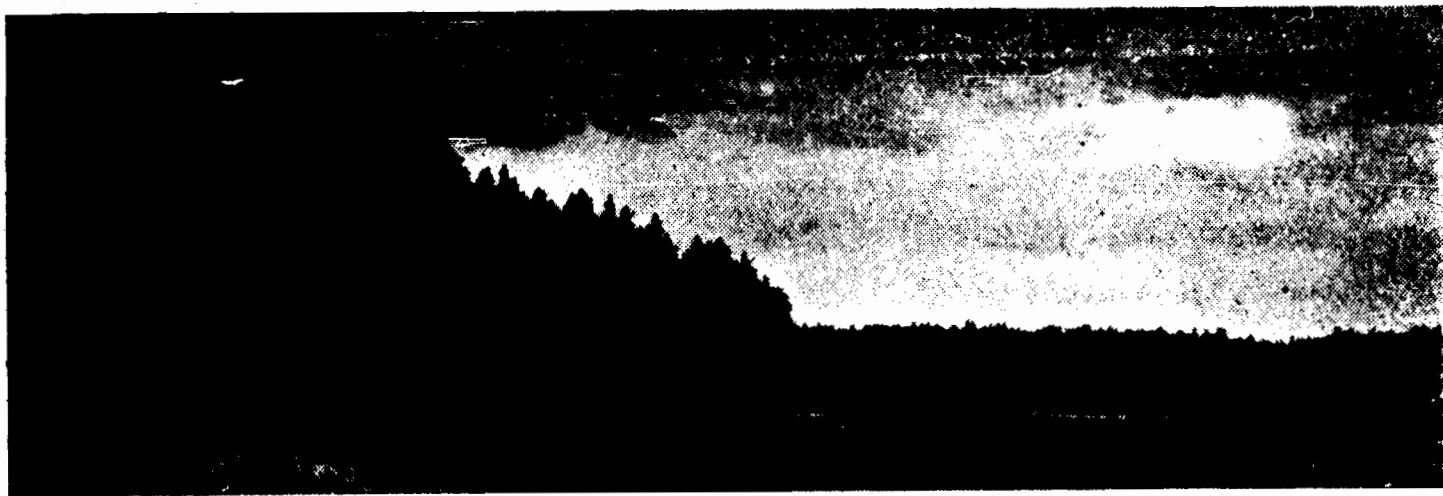
Baczniej obserwując te obrazy, dostrzeżemy, że pomimo swej skromności mają one wiele ciekawych i ładnych zjawisk. Bo oto jeszcze inny typ siedliska, choć nierównie bogatszego pod względem składu chemicznego, ale bardziej może niewdzięcznego dla innych drzew. Sosna w puszczy niepodzielnie opanowała; mianowicie: torfowiska wysokie, które wytworzyły się na miejscu mniejszych i płytszych dawnych jezior.

Sosna ta to jakby inna, bowiem całą swą postacią odmienna od piaskowej; w postaci karłowatych, rzadka rozstawionych drzew, tworzy otwarte przejrzyste laski, mające w runie torfowca, żorawinę pijanicę, i bagno, które nasycy powietrze duszną wonią, wydzielającą się obficie z jego wąskich i jakby skórzastych liści. Kwieciami tu, prócz białych większych kwiatów bagna i niepozornych żorawiny, w ciągu całego roku nie widzimy. Pod nimi rosiczka w kilku gatunkach jest tu stałą mieszkanką, łowiąc błakające się owady.

Ale na tych mszarach najgodniejszym uwagi jest ten skromny, ale nie mniej tajemniczy, śpiewak — gluszeć, którego trele są prawdziwym śpiewem dla tych którzy związek z przyrodą w swych żyłach czują i którzy ze strzelbą potrafią dnia i noc, przecież nie dla korzyści materialnych, spędzać na mszarach. Ten śpiewak Weysenhoffa nie należy tu do rzadkości.

Idąc temi mszarami ku wysokim borom, natrafimy na coś, co nie jest pozornie ni lasem ni bagnem. Bo oto wkraczamy w nieco wyższe sosny i pojedynczo rozrzucone świerki. Okryte są one często szarą masą porostów, zwiastujących kres ich rozwoju, a więc jakby na próbę rzucone przez zwartą ścianę lasu, podszyte obficie bielą brzozy niskiej, która tu wspólnie z paprociami i trzcina tworzy jakby zwarty młodnik lasu liściastego, a w gruncie rzeczy jest to specyficzna asocjacja na torfowiskach typu przejściowego, gdzie panującym gatunkiem jest brzoza niska.





Pojedyńczy zaś usychający świerk świadczy nam o przyszłości terenu. Mianowicie o tem, że las zdradza tu chęci zaborcze. Robi próby nasuwania się na bagno, na którym szereg pionierskich pokoleń zginąć musi, ale które niewątpliwie utorują drogę przyszłemu lasowi.

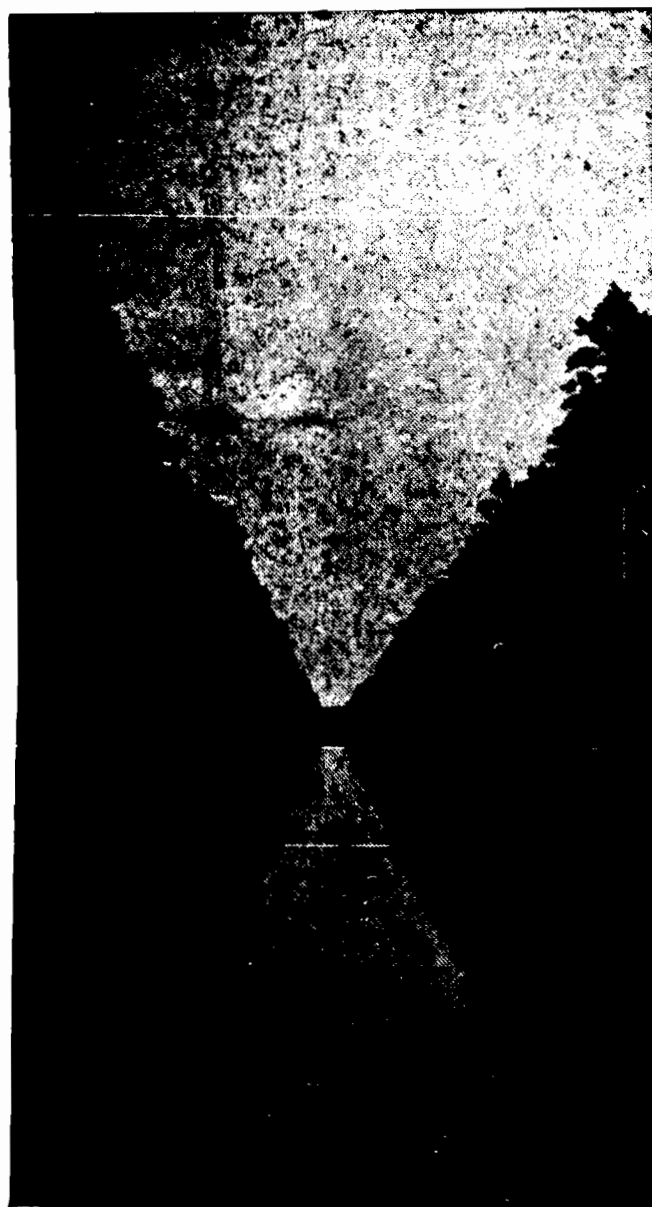
W tych oto typach znajduje swe siedlisko *wilk*, ongiś głośny rabuś, a dziś fascynujący swą rzadkością myśliwego. Tu możemy też spotkać często przytające stada dzików.

Choć na wstępie podkreśliliśmy rzekome ubóstwo naszej puszczy, to jednak analizując poszczególne zespoły leśne, w rezultacie dojdziemy do szeregu przebogatej asocjacji, których pobieżne nawet scharakteryzowanie wymagałoby tomów prac specjalnych.

Bo idąc od różnych typów boru sosnowego, poczynając od suchych na piaskach aż po bagienne, wkraczamy na niższe tereny, na których gleba z większą masą próchnicy, obficie nawadniana, daje możliwość bytowania gatunkom bardziej wymagalnym i bardziej strojnym, takim, jak *świerk*, *osika*, *brzoza*, *klon*, *dąb*, *lipa*, *jesion*. Na tych terenach spotkamy całą gamę asocjacji świerkowych w zależności od domieszki jednego z wymienionych gatunków drzew.

Zależność ta komplikuje się z powodu rzeźby gruntu i wieku samego drzewostanu. Nie mogąc w ramach artykułu, przeznaczonego dla szerszej publiczności, wdawać się w szczegóły biologiczne powiemy, że te zespoły leśne dostarczają baczemu obserwatorowi mnóstwa dowodów, jak od dziesiątków lat rozumował i gospodarował tu człowiek.

Naogół można stwierdzić, iż ekstensywna gospodarka rosyjska nie pomniejszyła, wprawdzie, puszczy, co do jej obszaru, ale wydatnie ją zubożyła pod względem oblicza naturalnego wskutek wadliwych systemów wyřębu, niszcząc, co najcenniejsze drzewostany, drzewostany dębowe; o gospodarce okupantów niemieckich lepiej nie mówić: świadczą o niej tartaki pozostałe do dziś i kolejki, które jeszcze obecnie funkcjonują jako, podobno, chlubne świadectwa cywilizacji zachodniej.



Wróćmy do puszczy, a raczej do partyj świerkowych, które tu, jak i sosnowe bory, są dla niej charakterystyczne i podstawowe, bo od rozpoczynających się na najżyźniejszych stanowiskach czystych świerczyn aż do borów sosnowo-świerkowych, w których świerk jest tylko domieszką w kilku procentach, przejdziemy całą gamę asocjacji świerkowych, których mrok i cisza są stałymi zjawiskami; gdzie runo, poczynając od niebieszcących się wiosną *przylaszczek* i bielejącego *szezuwiku* zajęczego, aż po obficie wypełnione *konwalją* i innymi ziołami zmienia się w ciągu pór roku w zależności od składu gatunkowego drzewostanu.

Przechodząc te fragmenty, naogół będziemy stale mówili o świerku który tu często w postaci nalotu tworzy tak gęste zarośla, że nawet mysz z trudnością przedostać się może; zmniejszając się liczbowo, świerk dochodzi do tak potężnych rozmiarów, że spóźnionym podnosimy głowę i obserwujemy jego niebotyczne wierzchołki.

Rzuciwszy okiem na całość puszczy, chwytamy zjawisko, że oto świerk poczyna być tu gatunkiem agresywnym, wypiera inne drzewostany, a w szczególności sosnę i z konieczności musimy dojść do wniosku, że najbliższy okres puszczy – to okres panowania świerka; może w niedalekiej przyszłości będziemy musieli mówić o świerkowej puszczy augustowskiej.

Zjawisko to narazie jest niewytłumaczalne, gdyż biologiczne

właściwości świerka przeczą jego ekspansji na wiele stanowisk. Czy jest to skutek wadliwej gospodarki leśnej, czy też może jesteśmy na jakimś progu klimatycznym, który jest przyczyną powyższej ekspansji.

Cokolwiek jest powodem tych przemian w naszej puszczy, dla badacza przyrodnika i leśnika jest ona objektem godnym najwyższej uwagi. Z drugiej strony jest ona objektem niecienionym z punktu widzenia państwowego i narodowego, gdyż jest to resztką potężnej, puszczy, ciągnącej się ongiś od Pułtuska aż po Białowieżę, a dziś odcinkiem pozostałym w kącie Polski, wtłoczonym, jakby wierzchołek wzrostu *wśród* łuski — między Litwą i Prusy Wschodnie. Tu bowiem spotkamy również bratnie mogiły powstańców z 1863 r. i mogiły polskie i obce z ostatniej wojny, świadczą one o roli, jaką ten zapomniany północny skrawek ziemi naszej w historii narodowej odegrał. A jakie znaczenie posiada dla obecnego, żyjącego blahami doktrynami, pokolenia dzisiejszego w ramach artykułu wyjaśnić się nie da.

Wartości więc tej puszczy, to nie tylko miliony metrów drewna, wywożone corocznie poza granicę kraju, ale i jej naturalne wartości, z których moc wynosi każdy, kto z nią choć przez chwilę lub dni kilka sercem i rozumem obcuje.

Jest to kraj wód i lasów, w którym rybak i drwal, czy to w postaci rębacza, czy wozaka (jak w tujszej gwarze określają wywożących drewno) czy wreszcie pasterz, wygrywający na blaszanej trombicie jakieś dziwne melodie codziennie rano przy wypędzaniu bydła do lasu, — jest to kraj, który wywiera swoim charakterem naturalnym i charakterem ludności, dziwny, napół pierwotny, ale głęboko za serce chwytający — urok.

I oto, turysto, — gdy płynął będziesz z błękitnych wód Niemna po przez Kanał Augustowski i zatrzymasz się przed którąkolwiek śluzą, wśród lasu, to niewątpliwie głęboko przeżyjesz i odczujesz słowa Henryka Zbierzchowskiego:

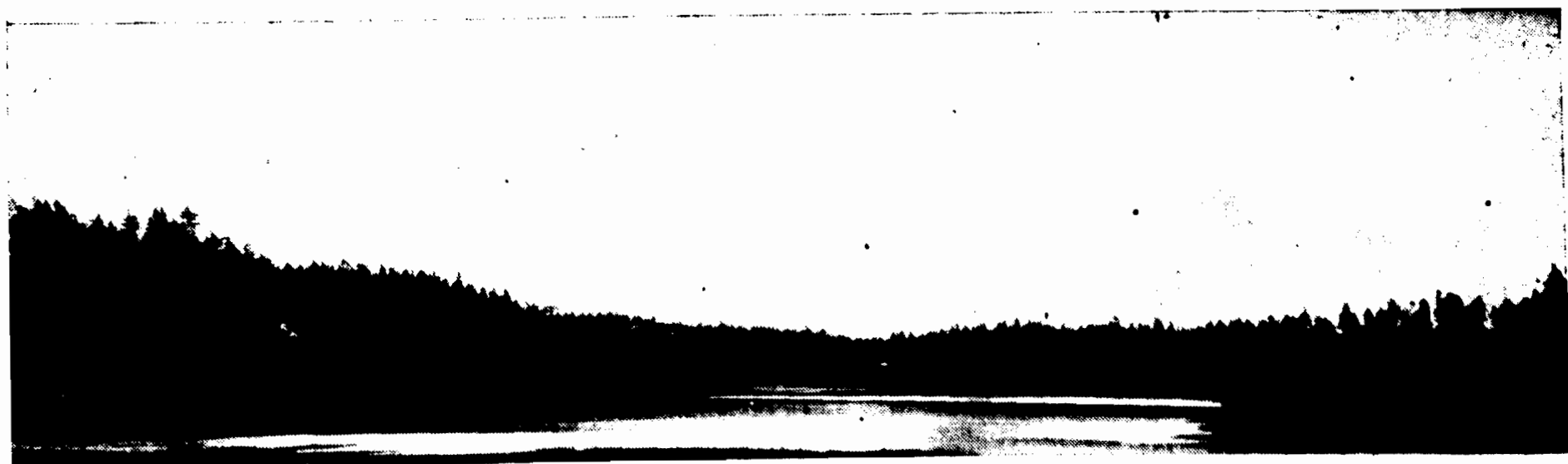
„Kto spraw codziennych dosyć ma hałasu,
I trosk, przez które życie jest katuszą.
Kto chce pozostać sam i sam z swą duszą,
Zwraca swe kroki zawsze w stronę lasu
Boć w nim coś zmieni się i przeinaczy.
Gdy się zasłucha w drzew kojącym szumie

I czego nie mógł zrozumieć — zrozumie,
A czego nie mógł przebaczyć — przebaczy.
Bo czy to z wiosną drzew rozkwitnie zieleń
Czy to z jesienią spadną wszystkie liście,
Lasy są mądre i dobre wieczyście,
Jakby odgadły prawa wszelkich wcieleń“.

W tej oto pobieżnej charakterystyce pominęliśmy pewne fakty, które dla całości mogą mieć znaczenie. Do nich należą, że wymienię tylko, zarówno pewne gatunki zwierząt jak i roślin, cis, który niewątpliwie tworzył tu całe partje lasu, a dziś pozostał w postaci sporadycznych egzemplarzy, a ze zwierząt — *łoś* utrzymał się tylko w jednym ostępie nad Biebrzą, w tak zwanym Czerwonym Bagnie. Z innych gatunków, które zasługują na ważniejszą uwagę znajdziemy tu jeszcze *żórawie*, *czarne bociany*, *pułhacze*, a z roślin — *obuwik*, *lilje złotogłów*, *bluszcz* i szereg innych, na ziemiach Polski rzadkich gatunków.

Ktokolwiek znajdzie się w obrębie naszej puszczy: przyrodnik, poeta, malarz, myśliciel, polityk, czy wreszcie sportowiec — każdy, jadąc do puszczy augustowskiej dla wsłuchania się w głos lasu — powtórzy za Lenartowiczem:

„Te lasy Twoją szumią mową
I dąb odwieczny nad dąbrową,
Te czaple, czajki i łabędzie
Coś swego widzisz. słyszysz wszędzie“.





HENRYK KODŹ

U R O D A J E Z I O R

Piękno jezior ma w sobie coś niezwykłego i jednocześnie mimo, iż jezior tych mamy mnóstwo, nie mają one w sobie żadnej monotonji, nużącej oczy turysty.

Powstały jednocześnie. A mimo to warunki wśród — których istnieją wytworzyły najrozmaitsze cuda krajobrazowe i zachwycają nas i pociągają swym urokiem. Piękno jezior niezawsze jest jednakie. Jakże odmienny charakter piękna przedstawia jezioro Necko podczas silnych wiatrów i chmurnego nieba w porównaniu z cichym dniem letnim.

W pierwszym wypadku wysokie fale biją o brzegi; jezioro groźnie szumi, oblewa się białą pianą, wzdyma się i grozi pochłonięciem w swe odmęty śmiałka, co się odwarzy w wątlej łodzi wyruszyć.

W cichy i słoneczny dzień letni Necko się uśmiecha radośnie, niezliczone żagle ożywiają jego tonie, lekki wiaterek muska przybrzeżne szuwary.

A kiedy słońce chyli się ku zachodowi zaczynają fale Necka gorzeć najczystszym złotem i czerwienią, aż gdy ciemność ogarnie świat i wypłynie na niebo księżyc, majestatycznie i tajemniczo srebrzy się fala lekko uderzając o brzegi.

I ten czar—ta uroda Necka nie ma w sobie nic wspólnego z czarem innych jezior, jak i one pomiędzy sobą.

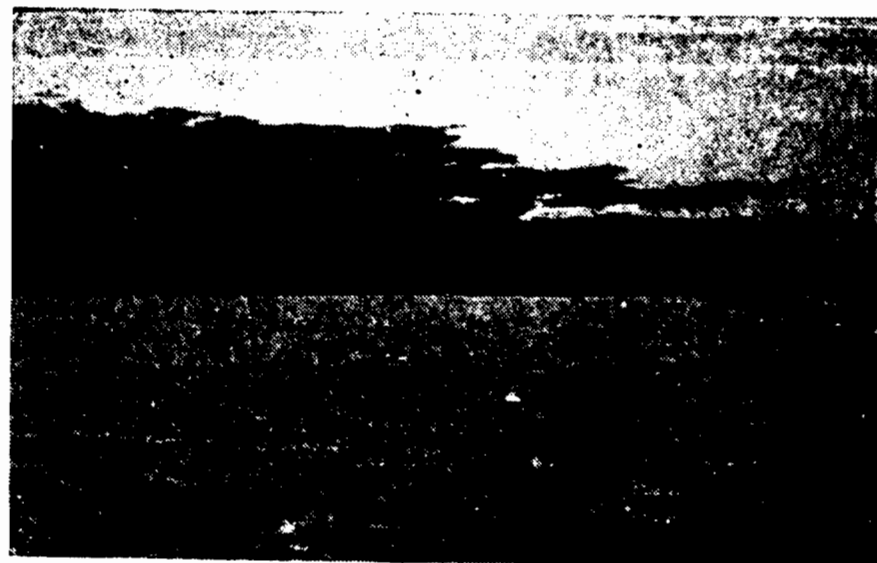
Oto przed nami Sajno, z cichemi zatokami leśnymi.

Znów odmienny zupełnie typ piękna wodnego. Zacisznie tu i jakoś sennie. Po szerokich zatokach ryba głośnym pluskiem od czasu do czasu maści ciszę.

Cisza ta nie podobna do ciszy nad Rospudą. Tam brzegi porośnięte zwarto liściastymi krzewami czynią tę ciszę mocniejszą i jakąś tajemniczą. Toń ciemna, a czepiające się burty nenufary — przerażają.

Za to toń jeziora Krechowieckiego jasno-zielona nie mówi nic. Jest martwa jak bielmo oka oślepego, jest nieprzezrocza — jest jakaś... niesamowita.

Nie przypomina sobą w niczym przezroczej — krystalicznej czystej wody przepięknych Serw z szerokimi piaszczystymi plażami z twardym dnem. I ryba w Serwach inna. Te same gatunki, a jednak o barwie jasnej—srebrzystej.



Jakże odmiennie są jeziora Kruglak, Pobojne, Kolno. Brzegi małodostępne, bagniste, zdradzieckie, — toń czarna. Dno bagniste — przerażające. Jeziora te umierają. Przeżyły się, zamknęły i ciasne koło szuwarów, — coraz ciaśniejsze.

Szerokie tereny torfowisk zdradnie kołyszą się, wzdymają się falą pod nogami śmiałka i tylko niezliczona moc ptactwa wodnego ma tu swe państwo. A w nocy, kiedy od czasu do czasu rozlega się na tych terenach jakiś dziki niesamowity krzyk, spóźnieni i zabobonni rybacy żegnają się trwożliwie i niechętnie opowiadają o jakichś ludziach potępionych, o jakichś drżących rękach ludzkich chybotających się nad topielą, o jakichś oczach przeżartych żwirem... zamierzchłe ludowe legendy.

Cóż z tem wszystkim ma wspólnego zadumane jezioro Krzywe — z wysokimi brzegami — raczej górskie niż nizinne. Toń oliwkowa przezrocza, zawsze cicha.

A jakież jezioro zrównać się może z majestatem Wigier, z jego kapryśną linią brzegową - z mnóstwem zatok, wysep i półwyspów, z jego przestrzenią i głębiną, z jego ilością i gatunkiem ryb, z jego legendami.

Piękne i pełne uroku są te zapomniane jeziora na kresach północnych.

Ciemne puszcze i płaski krajobraz dzięki nim stają się żywymi, nabywają własności wabiących oko i duszę turysty. Wśród gąszczów leśnych zjawiają się nagle — jak czarodziejskie zwierciadła, odbijając w sobie postacie drzew i krzewów, pochylonych nad wodą.

Wąskie i kręte rzeczulki-strumyki łączą niektóre jeziora, płynąc po przez łąki, pola i lasy.

Cały ten system wodny okala zewsząd puszcze — zrósł się z nią, stał się jej dopełnieniem, stworzył całość oryginalnego krajobrazu; Miłośnik przyrody zabłąkany wśród tych wodnych przestworzy styka się z prawdziwym pięknem naturalnym.

Zapomniany szlak wodny, gdzieś na uboczu Rzeczypospolitej, z boku od głównych arterij drogowych państwa, jest nieocenionym klejnotem, jest czymś, nieskalanym przez pseudokulturę innych terenów, — jest nieskażony piętnem „sztuki stosowanej“

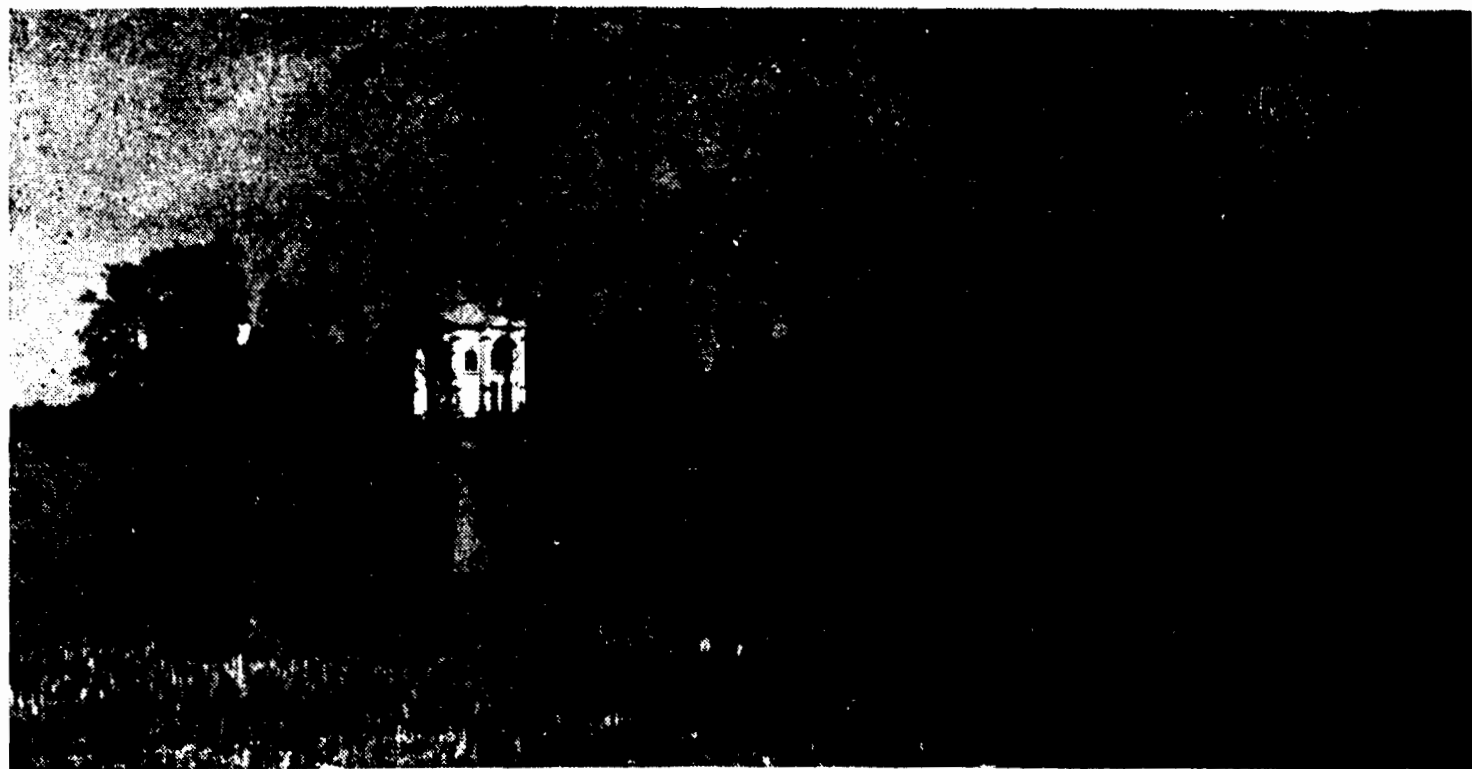
Zamyka je w sobie, jak klejnoty potężna puszcza, wśród której jarzą się i lśnią w promieniach słońca.

Człowieka od dawien dawna pociągał urok wód. Przedhistoryczne budowle nawodne świadczą o tem. Świadczą o tem i szeregi miast i osiedli ludzkich nad wodami.

Iluż to poetów czerpało natchnienie u brzegów malowniczych jezior, iluż ludzi szukało ukojenia skołatanych nerwów.

Lata szły — zmieniały się czasy — zwyczaje i ludzie. Piękno wód pozostało to samo.

Tak samo wabi ku sobie szerokie rzesze miłośników przyrody, oształtami swą urcudą i nieci jaśniejsze uczucia — szlachetniejsze — szlachetniejsze myśli...



J. WITEK



CZŁOWIEK NA ŁONIE PRZYRODY

Upalny dzień lipcowy. Słońce przegląda się w wodach jezior, rozrzuconych na naszej ziemi, niby w wielkich wspaniałych lustrach naturalnych.

Bada swe dostojęstwo słońcowe, — swą moc, mnożącą życie.

Promienie jego igrają z ledwie dostrzegalnemi w ten dzień, drobniutkimi falami jeziornemi i sprawiają najrozmaitsze barwne półcienie, cienie, półblaski, blaski strojąc jezioro w majestat słonecznej, dobroczynnej, niczem niezamaconej, kojącej ciszy wodnej!...

Wyjątkowy dzień.

Zdawało się, że tego osobliwego momentu na jeziorze Sajno nikt nie zakłóci.

Złudzenie! — jakich wiele tu można spotkać.

Bo oto, nagle, kajak, kawalerzysta wodny, bardzo mało widoczny, wypływa lekko, jak poddmuch wiatorku lipcowego z jakiegoś ukrycia na pełną, modlitewnie spokojną wodę jeziora.

— Błogosławiony jest wpływ spokojnej wody jezior na człowieka, przemęczonego codzienną, szarą pracą i troskami powszedniego życia...

Człowiek, pragnący wypoczynku i pokrzepienia sił, korzysta z dobroczynnego wpływu spokoju na jego zmęczony organizm i śpieszy na wodę, najchętniej z kajakiem.

W kajaku często spotkamy nieznanego człowieka... rozmiłowanego cudem dnia na jeziorze, rozbalwonego dostojnie, po królewsku, arystokratę „państwa wodziarzy, turystów, sportowców“. Jest on nastrojony i przepelniony do głębi poezją leśno-jeziorną:—zwykły człowiek—jest niezwykły natchnieniem, któremu daje wyraz:

„Mogę być równą rybom,
Mogę się mierzyć z ptakiem,
Mogę płynąć strzelistym,
Lekkim, gładkim kajakiem!

Wznoszę wiosła jak skrzydło,
Pograżam w lśniącej wodzie,
Rozcinam płaskie fale,
Prześcigam inne łodzie!

Pograżam się w przestrzeni,
Błękitnej i świetlistej,
Uśmiecham się do słońca,
Do wody przezroczystej.

Zniknęły moje troski
Rozterki, niepokoje.
Nie wiem, gdzie las, jezioro
A gdzie jest serce moje.

(Wiersz z Nr. 2 1932 r. N. G.

J. Połtowiczówny).





W ciszy, wielkiej ciszy, przedwieczornej, nad wodami jeziora Serwy, zabarwionymi, niby krwią, promieniami zachodzącego słońca — stoi człowiek: sam jeden, samotny człowiek...

...Otwiera szeroko oczy, wyteżę słuch: --- patrzy i słucha... Oczami i słuchem duszy wchłania w siebie piękno: pięknem oddycha, do piękna jakby uśmiecha się, pięknem żyje;... tem pięknem, które tylko tutaj, w tym dniu, o tej godzinie i w tej chwili jest mu dostępne.

Raduje się, że danem jest mu tu być i tą osobliwą chwilą żyć. Ona dodaje jemu sił: — krzepi umysł, serce, ciało; krzepi promieniami utajonej boskości w nieśmiertelnej przyrodzie!.. I wrywa mu się z piersi mocne — ale ciche, gorące — ale beznamietne, świetliste — ale nierażące westchnienie, brzemienne uczuciem i myślą:

— Bądź błogosławiona cudowna przyrodzie nad i serwiańska!..

pieśnią tajemnicy życia rozmodlona i rozśpiewana!..... *

Czyszcutki, żółty, nadjeziorny piasek perli się w słońcu uśmiechem beztroskim, pachnie prostotą, oddycha pokarbowanymi falami swawolnej swobody!, bucha żarem gorącą!... i wabi... i wzywa swymi kształtami natury — człowieka, do boskiego wypoczynku, do rozkoszy plażowania!... zwodniczy piasek!..

Człowiek bezwolnie oddaje się tej naelektryzowanej pokusami sile zwykłego piasku i zanurza się w jego gorące objęcia, a słońce snopem swych promieni, niby wielkim pędzlem narzuca na jego ciało ze wszystkich stron delikatną, narazie niewidzialną jedynotną plamę; człowiek się wyciąga, porusza, pręży, aż malarcka praca słońca dokuczy mu swym skwarem...

Wtedy się zrywa, daje parę susów! zanurza się w przezroczych falach wody jeziornej: roześmiany frywolnie, bez trosko, tak, jak na plaży, tak, jak w kąpielu: — wypoczywa, krzepi ciało, wzmacnia duszę, a w myśli kotłuje nawet słów:

— Jak przyjemnie jest na piasku..., jak rozkosznie jest nurzać się w niepokalanie czystej wodzie jezior... O gdyby to mogli czynić wszyscy ludzie — zrodzi się w głowie myśl i polecą z westchnieniem w nieznaną dal...

*

Runo leśne, ubrane strojnie czerwienią poziomek i czarnymi, od nadmiaru krwi, jagodami. Pełno ich tu, w puszczy!..

Zapach zdrowia i pożądania od nich bije.

Rozchodzi się, mieszając z powietrzem, przepelnionem tlenem, hen, daleko, we wszystkie strony Przedostaje się na wody... i kusi... i prowadzi wodziarzy do serca lasów na rozkosz zjadania żywych, perlistych tworów bożych!..

Człowiek idzie, jakby prowadzony niewidzialną, czarodziejską ręką i pyta samego siebie:

— Kto zdolny jest oprzeć się tej pokusie natury?! ..



SZLAKI
WODNE

W piękny dzień letni, jakby oblaty słoneczną ulicą, spowity w zieleń sadów i otoczone ciemniabórów, Augustów, staje się czarownym zakątkiem — szeregi turystów i miej-



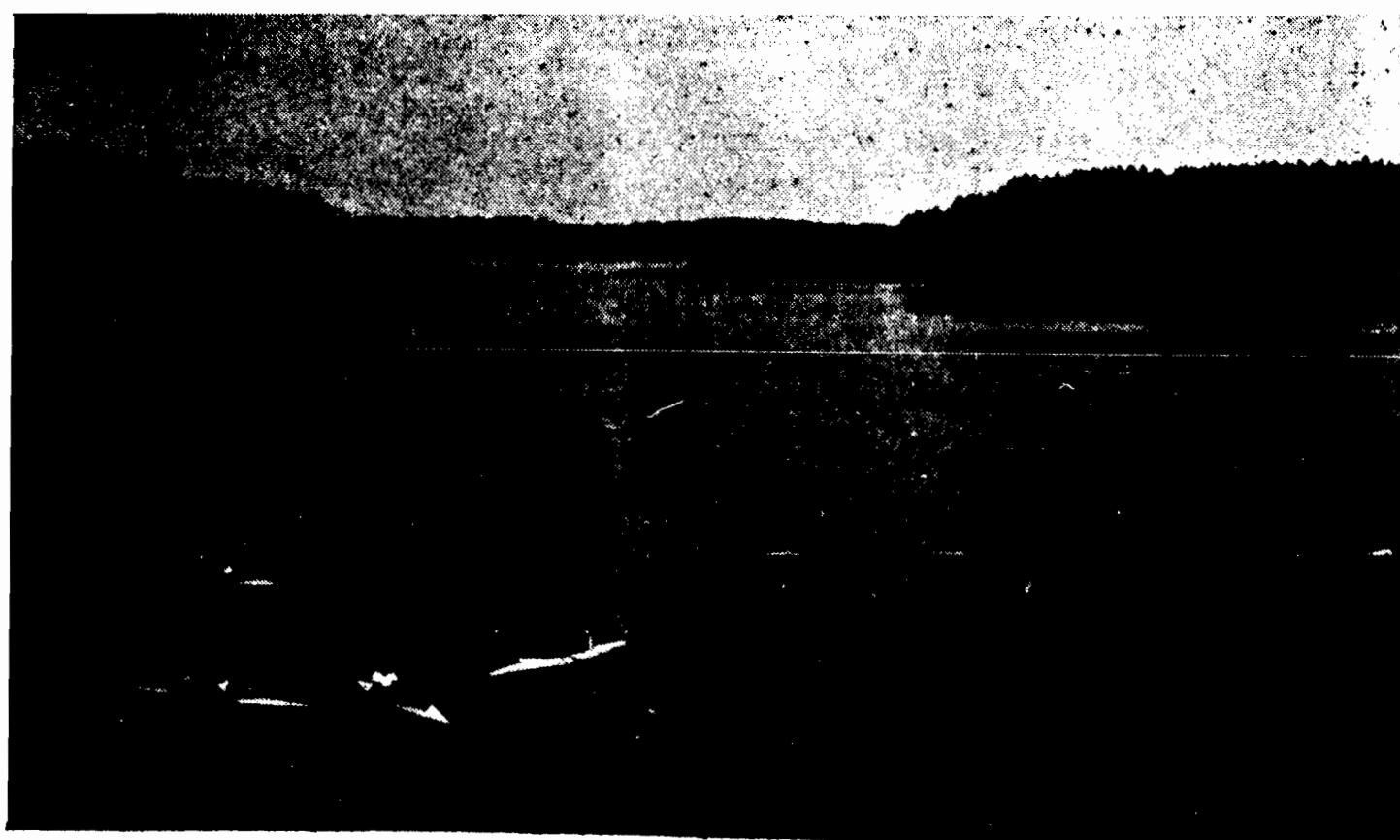
scowa ludność dąży przez nowy most ku przystaniom. Liczne grupy statkami, czy też łodziami motorowymi, żaglowymi lub zwykłymi kierują się w rozmaite strony. Jest dokąd i jest poco.

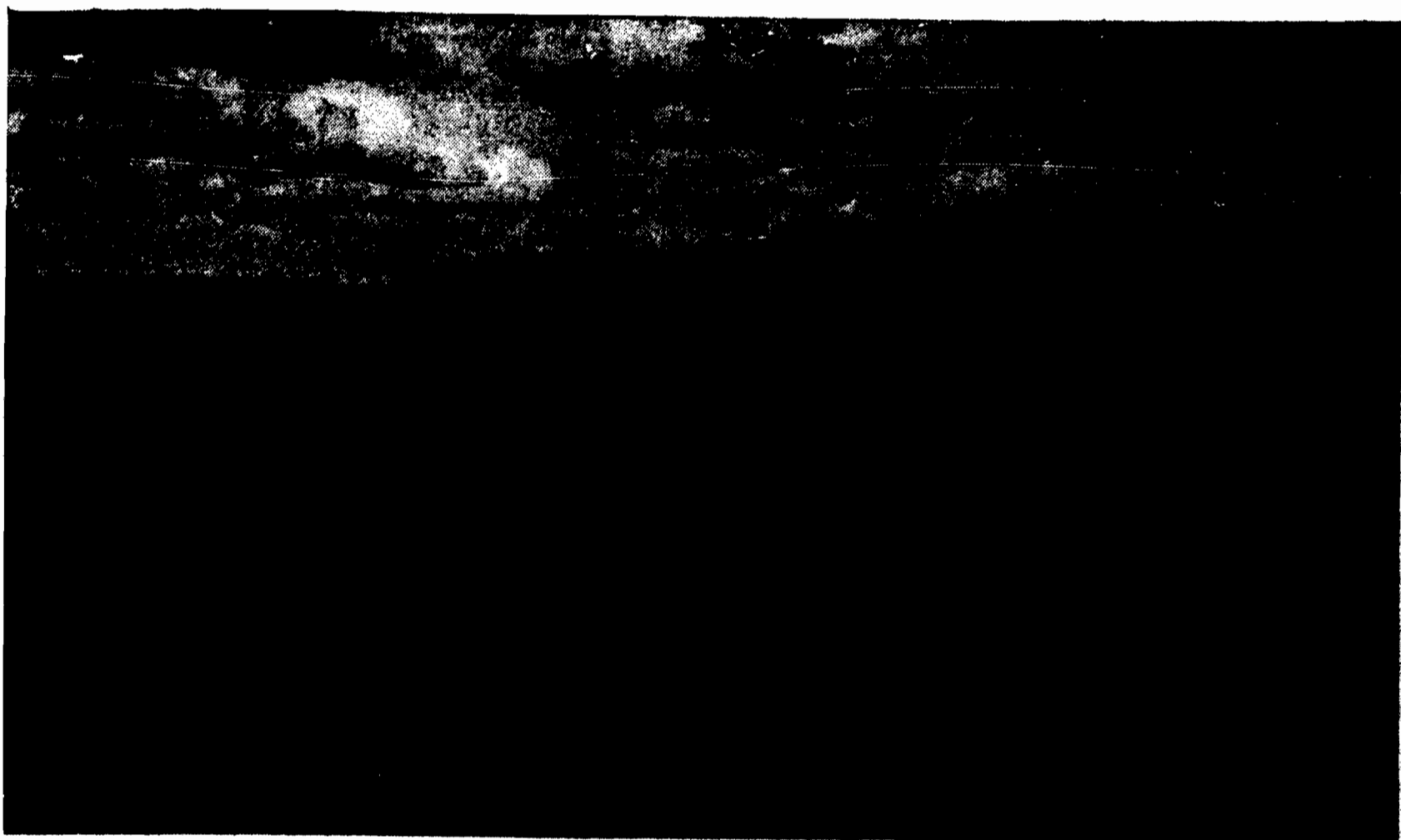
Szeroko rozlały się po Augustowszczyźnie jeziora. Majestatycznie i malowniczo występują przez zachwyconym turystą. Wpływamy rzeką Nettą na jedno z piękniejszych i większych jezior Necko. Mijamy nowe osiedle, kołyszą statkami fale i otwiera się wkrótce przed nami precudna panorama jeziora Rospudy.

Dokąd jechać? — czy wpłynąć na ciche wody Rospudy, okolone przepiękną roślinnością, i dalej — dalej cichą rzeczką Rospudą popłyną kajaki do czarownego Świętego Miejsca, do zadumanych ruin pałacu Paca w Dowspudzie, zamkniętego w pierścieniu majestatycznego parku, a potem zwiedzić mamy mile jezioro Bolesty i oryginalne Okrągłe i Sumowo i ciekawe jezioro Głębokie i poważne Garbaś i inne jeziora bez liku: Długie, Kamienne, Rospudę 2-gą, by drogę wreszcie zamknęła granica pruska. A może lepiej, zostawiwszy na uboczu Rospudę, przez rzekę Klonownicę udamy się na śliczne jezioro Krechowieckie (Białe), a potem na jezioro Studzieniczne, gdzie zatrzymawszy się na wysepce z bielejącą wśród listowia kąpielniczką — odpocznijemy słuchając opowieści o dawnym powstańcu — pustelniku, co ziołami lud leczył, a usunawszy się od świata i porzuciwszy błyszczące szlify pułkownika, oddał się rozmyśleniom nad marnością świata tego.

Może ruszmy dalej do jeziorka Swobody — i wpłyniemy na ciche wody kanału drzemiące wśród precudnych brzegów leśnych.

Nieprędko ruszmy dalej. Przed nami cud malowniczych brzegów, odbijających swe piękno w cichej szybie wód.





Daleka nasza droga i wikła się. Kto wie, czy nie znęceni pięknem Serwianki, nie ruszymy nią dalej, aż do nowego cudu — jeziora Serwy? Czy też może popłyniemy prosto przez jeziora Gorczyce—Paniewo i niezwykle piękne Krzywe—na jezioro Mikaszewo.

A potem, z książką Miłaszewskiej w ręce, zwiedzimy czarną Hańczę i część nas pojedzie w kierunku Niemna, druga zaś część ku Wigrom — Królowej jezior Augustowskich.

A może inną wybierzemy trasę. Może Nettą wprost z Augustowa udamy się przez Bystry Kanał na perłę jezior — Sajno z cichymi zatokami leśnymi?

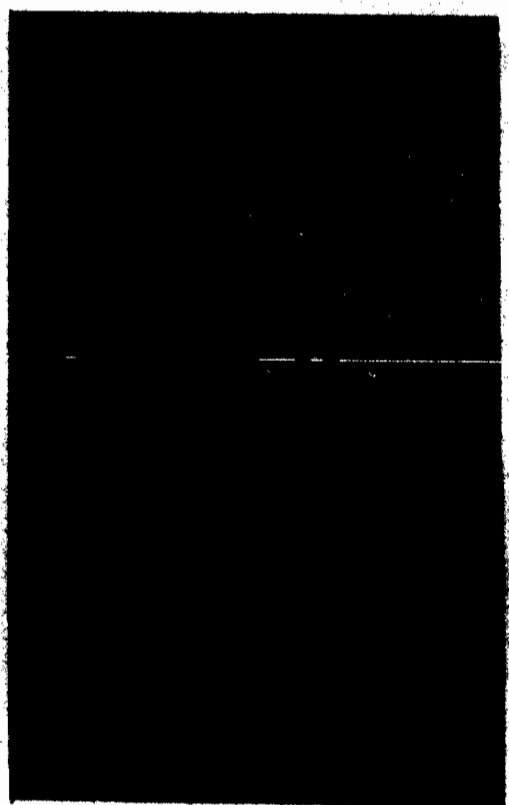
Znęceni malowniczością brzegów, wpatrzeni w gęsto porośnięte borem sosnowym brzegi cicho, by nie płoszyć życia leśnego, udamy się na zwiedzenie ciekawej kolonji czapeł. Osiedliły się one w puszczy nad jeziorem, umiłowały to miejsce ciszy i wysokopiennych sosen i radosnym gwarem ptasim mącą od czasu do czasu ciszę leśną, stwarzając swoisty nastrój.

A tam naprzeciw wśród szuwarów przybrzeżnych słyhać krzyk kaczek dzikich, cyranek. — Ktoś jedzie? — Z szuwarów wynurza się biel kajaku, — to jakiś miłośnik przyrody niewidzialną — ukrytą w szuwarach rzeczulką zapuszczał się hen — daleko, aż na stoczone moczarami Kolno, niedbały o trudną trasę — rozmiłowany w obserwacji cudów natury.

Zdala dobiega uszu naszych jakiś łoskot. To upust w Białobrzegach. Może, korzystając z bliskości kanału (5 m.) przeniesiemy kajaki i wpłyniemy na ciche tonie kanału?

Kto wie dokąd dusza utęskniona piękna przyrody, człowieka pociągnie? Kto wie które cuda przyrody mają większą moc przyciągania. A kiedy syci wrażeń, oszłomieni pięknem, wrócimy do królewskiego miasteczka, zdala powita nas wieczorny odgłos dzwonów.

Ciche uliczki miasta wchłoną znów rzesze turystów, zaroją się place, zapelnia się schroniska...

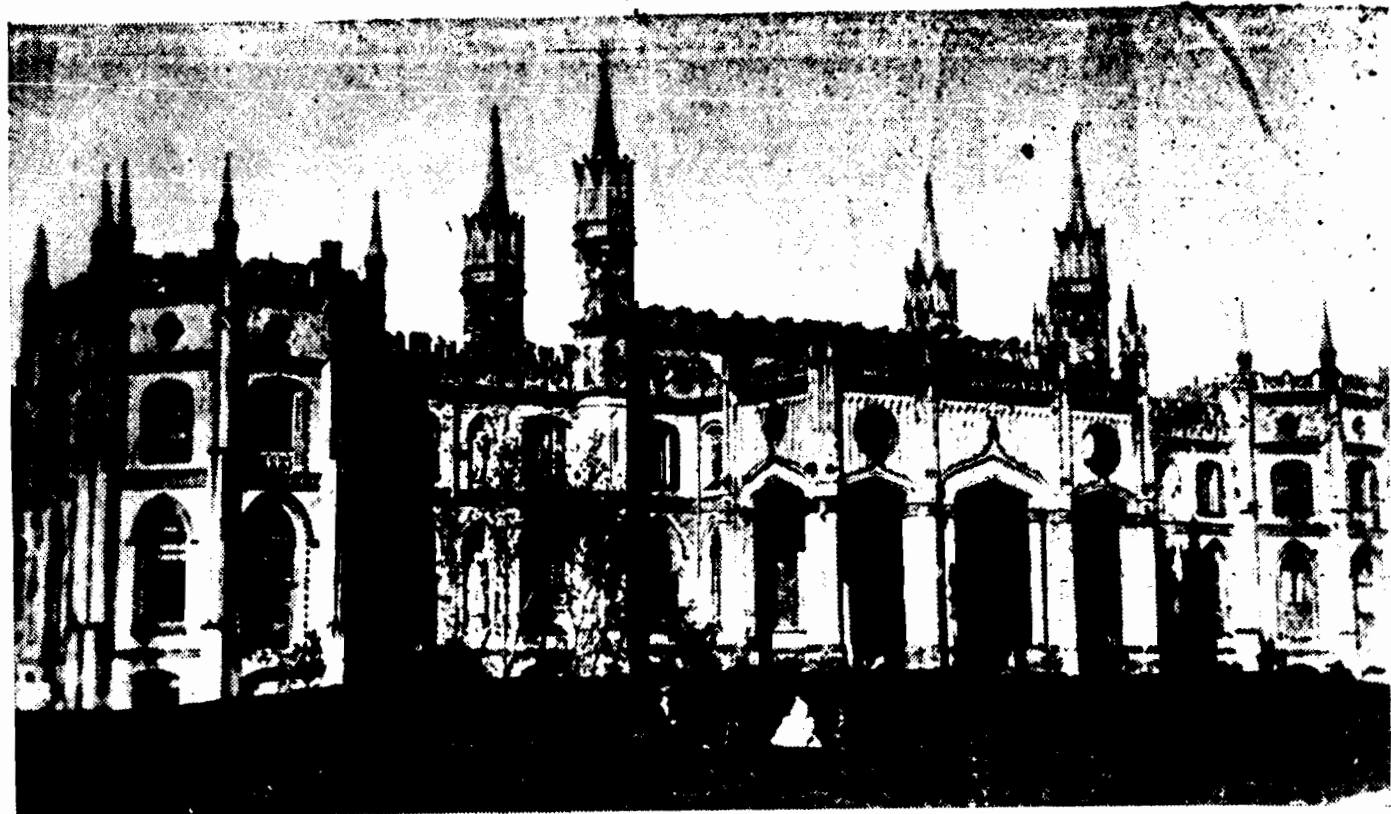


Wart pałac Paca a Pac pałaca

W odległości 22 km, na północny zachód od Augustowa na skrzyżowaniu traktów: Janówka—Raczki i Szczebra—Raczki, leży w malowniczej okolicy, bogato obdarowana przez naturę, litewska niegdyś osada — D o w s p u d a.

Turyści łaknący piękna, malarze, znawcy architektury, poszukiwacze źródeł historycznych i t. p., którzyby zbłądzili w tutejsze strony, niechaj nie pominą tego zakątka, który zaspokoi ich wszelakie zainteresowania. Dotrzeć do Dowspudy z Augustowa można wszelkimi środkami lokomocji i tak: kajakarze mogą użyć rozkosznej drogi wodnej wśród puszczy jeziorami: Neckiem, Rospudą i rzeką Rospudą, zahaczając po drodze o jezioro Jałowe ze „Świętem Miejszem“ na 15 km. od Augustowa. Rowerzyści mają do dyspozycji 8 km. szosy do Szczebry, a stamtąd 14 km. prześlicznej i dobrej drogi leśnej aż do Dowspudy. Bardziej wygodni wycieczkowicze mogą jechać autobusem, czy koleją przez Suwałki do Raczek, stąd pozostaje im do przebycia 3 km. pieszo do celu podróży. —

Dowspuda należała w XVI w. do dóbr podkanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego Eustachego Wołłowicza, a następnie przeszła na własność magnackiej rodziny Paców. Ostatni potomek tej możnej rodziny Ludwik P a c, urodzony w 1780 r. wielki patrio-



ta polski, poświęcił swe młode lata służbie Ojczyźnie pod sztandarami „boga wojny“ — Napoleona. Walczył w Hiszpanji, przeciw Austrii, wreszcie jako adjutant cesarza w randze generała brygady odbył całą kampanję moskiewską, saską i francuską, dowodząc jazdą polską. Po upadku Napoleona i Księstwa Warszawskiego błąkał się jakiś czas zagranicą, a szczególnie w Angji.

Po powrocie z zagranicy osiadł w Dowspudzie, i zajął się gospodarstwem i architekturą. Okres ten możnaby nazwać złotym okresem dla Dowspudy i jej okolicy. Gospodarstwo swoje urządza P a c na wzór angielski. Zakłada prześliczny 30-morgowy park ze zwierzyńcem. W sąsiednich Raczkach zakłada w r. 1822 fabrykę obrusów i serwet. Zamiłowanym anglomanem był tak dalece, że fojwar-kom swoim nadawał nazwy angielskie (n.p. Szkocja). W roku 1823 sprowadził do Dowspudy wybitnego polskiego architekta, Henryka M a r c o n i e g o (z pochodzenia Włoch), który sporządził plany mającego się budować pałacu — zamku. Przy olbrzymim nakładzie pracy i pieniędzy powstał wspaniały zamek w stylu gotyku romantycznego. Dla nadania lekkości i strzelistości rzeźbiono i wypalano każdą niemal cegłę z osobna.

Jak dalece była misterną robotą, świadczy do dziś dnia stojąca ośmiokątna t.zw. bociana wieża. Patrząc na nią doznaje się wrażenia, że wieża ta musi być niesłychanie lekka, skoro cały jej ciężar utrzymuje się na ośmiu smukłych i cienkich kolumnach. Pałac—zamek, zdobny w rzeźby i freski wyposażył Pac w prześliczną galerję obrazów, akwarjum i t. p.

Niedługo jednak danem było hr. Ludwikowi Pacowi zażywać owoców swej pra-



cy, gdyż już w roku 1830 t. j. w chwili wybuchu powstania listopadowego oddaje się znowu w służbę Ojczyźnie. Dnia 18. XII. 1830 r. zostaje mianowany jednym z członków straży przydanej do boku dyktatora Chłopińskiego. Od marca do maja 1831 r. dowodzi korpusem odwodowym, a następnie brał udział w działaniach wojennych. W bitwie pod Ostrołką odznaczył się bohaterską odwagą i odniósł ciężką ranę.

Po upadku powstania listopadowego wraca jako rekonwalescent do swojej Dowspudy, lecz zagrożony zesłaniem na Syberję ucieka znów zagranicę, gdzie dokonał żywota w 1835 r. Rząd rosyjski mszcząc się, skonfiskował majątek i zrobił z niego prezent generałowi rosyjskiemu Mikołajowi S u l i m i e za wybitny udział w stłumieniu powstania. Jednocześnie chcąc zatrzeć ślady polskości, przystąpiono do zburzenia pałacu. Cegły użyto na budowę koszar w Suwałkach, częściowo zaś na budowę cerkwi prawosławnej w Raczkach. Kiedy za jednego z późniejszych właścicieli Dowspudy J.S. Karcowa, pozostała z dawnej świetności zaledwie „bociana wieża” i podjazd, nadszedł, rychło w czas, rozkaz z Petersburga, aby rozbiórkę wstrzymać i pałac odbudować. Karcow posłuszny rozkazom cesarza zbudował na miejscu pałacu powszechnie dziś zwaną „budą”, która przy szczątkach sztuki i kultury polskiej odcina się jaskrawo jako symbol kultury rosyjskiej.

Zamieszczona obok ilustracja przedstawia skamieniałą w murach walnę dwu kultur: zachodnio-europejskiej ze wschodnią. Tego rodzaju obiekt jest dokumentem, należącym do rzadkości, jest legitymacją uprawniającą Polskę do tytułu przedmurza kultury zachodnio-europejskiej. Zachowanie tego zabytku jest naszym elementarnym obowiązkiem wobec przyszłych pokoleń, to też zainteresować się nim musi całe społeczeństwo polskie, właściwe czynniki rządzące, oraz sfery naukowe. —

Szczątki pięknego pałacu dowspudzkiego otoczone są

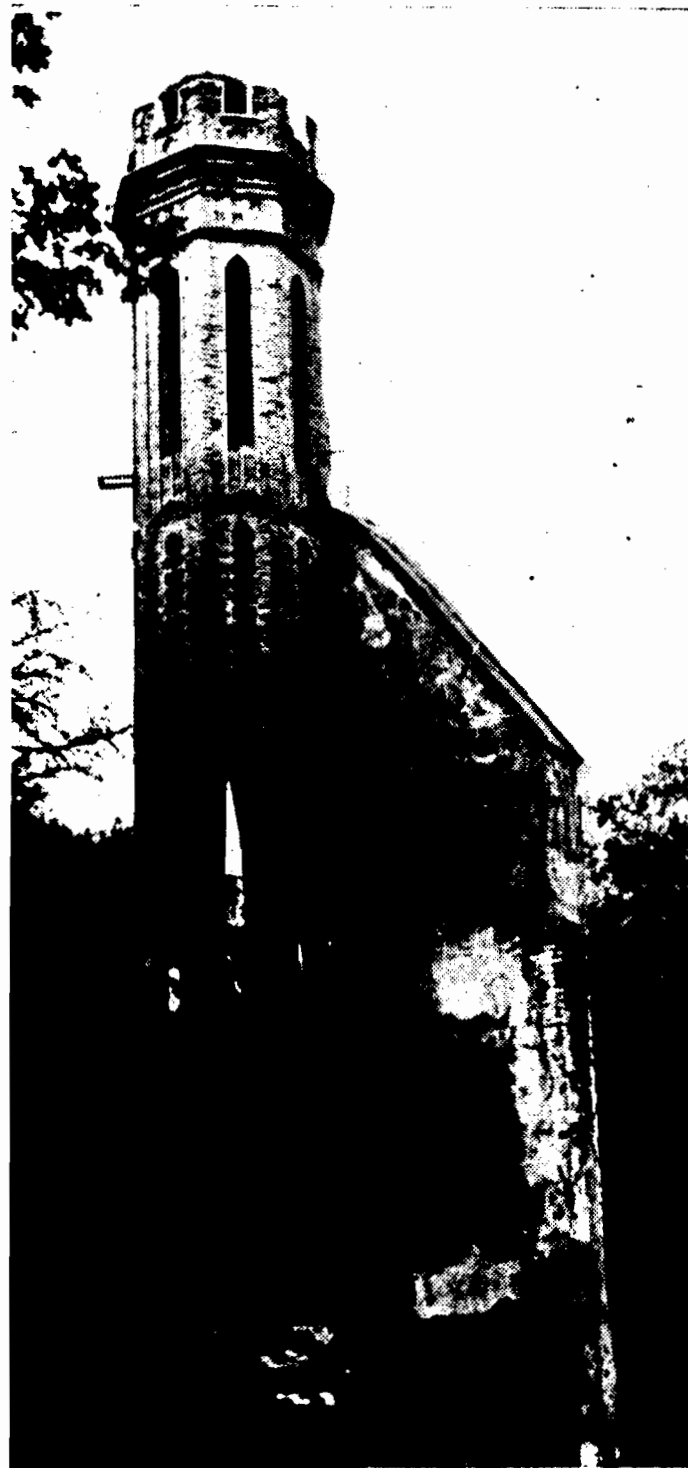
wspaniałym ogrodem — parkiem. W parku jest mnóstwo różnych gatunków starych drzew liściastych, pamiętających dawne świetne czasy. Wędrowka po parku i oglądanie starodrzewów sprawia turyście wiele rozkoszy. W różnych zacisznych miejscach parku mamy piękne zakątki, niby świątynie, piękna i artyzmu naturalnego, ochrzczone imieniem Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i wielu, wielu innymi nazwiskami wielkich Polaków.

Dokoła Dowspudy i pałacu z jego podziemnymi lochami krąży w okolicy różne legendy.

Bardzo rozpowszechnioną jest legenda o ucieczce hr. Ludwika Paca przed zesłaniem zagranicę. Fama głosi mianowicie, że kiedy po upadku powstania listopadowego hr. Ludwik Pac przebywał na rekonwalescencji w swojej Dowspudzie, zwiedzieli się o nim Moskale i otoczyli zamek, aby aresztować polskiego generała. Wówczas to Pac zaprosił starszyznę moskiewską do zamku na przyjęcie. Po pewnym czasie, gdy wszyscy byli już dobrze uraczeni, wyszedł Pac do drugiego pokoju, aby się przebrać i przygotować do podróży. Nie przeczuwająca zdrady starszyzna spokojnie oczekiwała — przez kilka godzin jego powrotu, lecz kiedy dłuższy

czas nie zjawił się, udali się do tego pokoju, lecz, o dziwo! nikogo w pokoju nie było — nawet śladów, któreby wskazywały na ucieczkę. Po długich poszukiwaniach, gdy otworzono szafę, natrafiono w niej tajemne zejście do podziemnych lochów. Tajemnica się wyjaśniła, ale Pac był już za pruską granicą.

Inna ciekawa legenda, dotycząca powstania przysłowia wymienionego w tytule. Oto pewnego razu, mówi legenda, przybył do pałacu z dalekich stron wędrownik, który nie mógł nadziwić się wspaniałości budowy. Wówczas hr. Ludwik Pac zapytał go, ile też, jego zdaniem, może być wart ów pałac? — Zaskoczony takim pytaniem wędrownik nie dał się zbić z tropu i odpowiedział rezolutnie: „Wart pałac Paca, a Pac pałaca”.



HENRYK KODŹ



N E C K O
(TRYOLET)

Lśni srebrna fala zdradziecko
I czycha wokół toń ciemna...
W noc księżycową na Necku.
Wabią wciąż fale zdradziecko
Zawodzą cicho, — jak dziecko
I noc się szerzy tajemna...
W noc księżycową na Necku!
Czycha dokoła toń ciemna!

Przy brzegach czarne konary
I zwodne rusalek oczy...
Umykaj! — młodyś, czy stary,
Wplądziesz się między konary
Ulegniesz rusalek oczom,
Władzę nad tobą roztoczą...
Ulegniesz, młody czy stary
Zwodniczym rusalek oczom!

Zimna cię topiel pochłonie
Żwir oczy wyźrze ci na dzień...
Na zimnem rusalki łonie
Spoczniesz, gdy topiel pochłonie;
Opadną zmartwiałe dłonie,
Gdy toń rozstąpi się zdradnie...
Na zimnem rusalki łonie
Żwir oczy wyźrze ci na dzień!

WĘDRÓWKA NAD KANAŁEM D O M I K A S Z Ó W K I

Sam, osobiście, nie lubię podróży pieszych, wolę już rower, najlepiej uśmiecha mi się podróż porządnym samochodem (ostatecznie autobusem), ale najczęściej chodzę pieszo, gdyż dotychczas jakoś nie zdobyłem się na rower, nawet na marny samochód rzadko mi się zdarza dostać. „Takie już mam szczęście!”, jak powiada jedna panna, niosąc trzecie dziecko do chrztu.



Może i dlatego niebardzo lubię chodzić, gdyż w okresie wielkiej wojny *musiałem* dużo chodzić, bo wszystkie mechaniczne środki dostępne były tylko okupantom i to z wielkimi zachodami. Wszelkie zaś odległości do obozów i t. p. trzeba było starożytnym sposobem przebywać pieszo.

Szukałem nawet sposobów, ażeby w wojsku dostać się np. do samochodów. Łyka sobie taki pan kilometry, jak nic, i zanim piechur odmówi kilka „aktów strzelistych” na intencję szczęśliwej podróży, taki samochodziarz już leży do góry brzuchem i czeka na śniadanie, albo flirtuje w najlepsze. Nie udało mi się wogóle z tą piechotą...

Co można zrobić za godzinę? — 4 km. w „pełnym obciążeniu”. A tu Campbell na swoim wyścigowym aucie robi 480 km. w tym samym czasie; taki najmarniejszy pociąg „Latający Szkot”, w Anglii, robi już tylko 120 km., no ale zawsze... Porównawszy te liczby robi się człowiekowi trochę przykro.

Tak całe życie po te cztery km. na na godzinę... Ale znam takich, co lubią „piechurkę”, nawet chwalą sobie ten sposób podróżowania. Mówią, że nic nie zastąpi rozkoszy sam na sam z przyrodą. Obecność jakiegoś motoru uniemożliwia tę intymną przyjemność, jakiej doznaje piechur w czasie swej wędrówki, stykając się bezpośrednio z naturą. Może być. „Kwestja przyzwyczajenia”, jak mówił jeden pijaczyna, kładąc się spać w areszcie, zamiast na rodzonym łóżku, kiedy sobie podchmielił.

Dlatego także pozwoliłem sobie na szkic pieszej wędrówki, który za chwilę wyszczególnię, że odległość ta dla wszelkich środków mechanicznych nie jest imponująca — 70 km. Natomiast, jeżeli idzie o momenty natchnień, to droga ta przedstawia istną kopalnię bodźców.

Już sam wstęp. Wyjeżdżamy z Augustowa, mijamy sławetną ul. Trzeciego Maja, most, kanał, koło Seminarjum skręcamy w stronę stacji, albo też obok koszar wzdłuż jeziora Krechowieckiego.

Lepiej jednak na Lipowiec. Dojeżdżając do jez. Krechowieckiego możemy zboczyć do wioseczki Wojciech tuż nad jeziorem. Ustronia tego jeszcze nikt nie odkrył, ale, gdyby nasi dekadenci literaccy wiedzieli o tem miejscu, zapewne wszyscy zbiegliby się leczyć swe potargane nerwy. Położenie tej miejscowości jest malownicze w najistotniejszym tego słowa znaczeniu.

Wróciwszy na drogę, ruszamy naprzód w kierunku śluzy Przewięź. Droga prowadzi lasem.

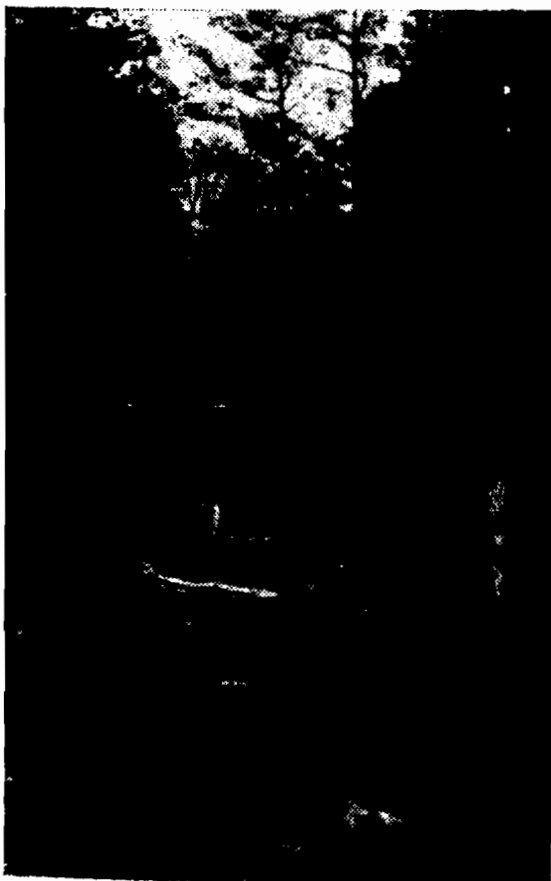
Przechodniu „wstrzymaj konia”, bo oto doszliśmy do śluzy Przewięź. Stajemy sobie na wysokim moście. Naprawo mamy jez. Studzieniczne nalewo Krechowieckie (Białe).

„A kiedy nocną przybliżysz się doba
I zwrócisz ku wodom lice,
Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą
I dwa obaczysz księżycy”.

Hotelu we wsi Studzienicznej niema, restauracji także nie... (ale wódki można dostać).

Przejeżdżamy most i tuż za nim kierujemy się wprawo do wsi Sucha-rzeczka.

Sama wieś leży, można powiedzieć, u stóp jez. Serwy. Malownicze brzegi i schronisko nad jego brzegami, możność wyciągnięcia swoich zmachanych nóg na prawdziwym łóżku. Kąpiel i widok... Kolejki linowej nigdy nie będzie nad jez. Serwy, bo zaledwie około 120 mtr. nad pozio-



mem morza znajduje się ono, to też na temat naturalnych warunków naszej wędrówki możemy spać spokojnie.

Można się stąd wrócić. Byłby to najkrótszy etap wędrówki. My idziemy dalej. Wracamy do wsi Suchej-rzeczki i prosto, jak sierpem rzucił w stronę śluzy Gorczyca. Idziemy nadal nad kanałem prawą stroną, aż do śluzy Paniewo. Ciekawa to śluza: dwukomorowa. Na mostku przechodzimy na lewą stronę kanału i wzdłuż spalonego lasu do samej Mikaszówki.

Nie będę opisywał Mikaszówki, bo znajdują tu łaskawi Czytelnicy kilka wzmianek o tej uroczej a dotychczas przez kapitał nieodkrytej miejscowości i zobaczywszy puszcę w jej naturalnej krasie, przejeżdżamy mostem na południową stronę kanału, którą będziemy teraz wracali do Gorczyca i Suchej-rzeczki.

Szybko mijamy znaną nam trochę drogę, by nad kanalikiem Serwianką (2 km.) dotrzeć do wsi Czarny-bród. Stąd znanym już dobrze szlakiem dojeżdżamy do śluzy Swoboda, wzdłuż kanału Augustowskiego, mijamy wieś Studzieniczną, kierując się tym razem wlewo do wsi Sajenek. Mijamy jez. Staw, jez. Sajenek i wydostajemy się na szosę Grodno—Augustów, którą docieramy po 20 minutach do miejsca wyjazdu.

Rowerem bez zmęczenia można taką wycieczkę w jeden dzień zrobić, pieszo w dwa dni śmiało. Cała droga jest wolna od kurzu, szlabanów, a pełna krasy, niefałszowanej ręką ogrodników, natury.

Wszystkim literatom radzę odbyć tę wycieczkę, a może duchy naszych Suzinów i Wawrów, którzy w tych stronach walczyli, opowiedzą im swoje bohaterskie boje, z których powstanie jaki „Wierny las”, jak już istnieje z tej epoki „Wierna rzeka”.

Zwykłym zjadaczom chleba, piszącym tylko z okazji pobytu na letnisku, radzę wziąć dobre buty i zapas na tydzień. Może wystarczą.

LEON KOFFLER

BUDUJEMY SOSNOWE DOMY W E E K — E N D O W C Y

Ludzkość kroczy naprzód. Ogromny rozwój turystyki i krajoznawstwa!

Ludek augustowski dotrzymuje kroku, śpieszy do krainy drzew, korzysta z dnia świątecznego. Week - endowcy — mieszczanie: urzędnicy, kupcy i rzemieślnicy; mężczyźni, kobiety i dzieci — rodziny, z pełnemi kosztami pielgrzymują w celu pogodnego spędzenia wyczasów.

Spływ numerowanych Sztubaków — kajaków, żaglówek, łódek, motorówek i parostatków.

50 lat temu korzystali z tego tylko uprzewilejowani, arystokracja urzędowa — to był luksus.

Stoimy na moście i podziwiamy werwę kajakowiczów, jak elegancko, miarowo i solidnie mkną Sztubacy Netą, Neckiem, Klonownicą na „Białą górę”, czy na „Gołą Zośkę” i szereg innych cudownych miejsc.

Kierujemy wzrok na pomost: Atlantyk, Bałtyk, Dewajtis, Starościanka, Wicher, Perelka, Kumka, Helenka, Flondra, Przepióreczka, Sokół, Klonownica — wszystkie w szeregu, w przedziałach, na stoisku — czekają na moment startu.

Młodzież rusza z basenu na łódkach — donośny śpiew — humor, wesołość, (materiał na Gerbaultów i Wagnerów) — instruktor wyznacza trasę. Lekcja wychowania fizycznego. Słońce, powietrze, krajobraz, praca mięśni, lepiej niż w salach szkolnych, pomimo wentylatorów i dziurek w ramach okiennych.

KAJAKOWICZE WSZYSTKICH MIAST ŁĄCZCIE SIĘ!

Spogląda na nas budynek — Szkolna Przystań Wioślarska. Cement, wapno, żwir, kamienie, drzewo, drzewo i drzewo — sosna, sosna i sosna. Szerokie okna, kondygnacje i płaski dach: projekt arch. E. Rozwadowskiego na wzór przystani pińskiej, urzeczywistniony nad rzeką Netą, w krainie lasów i jezior, w grodzie Zygmunta Augusta.

Wchodzimy do potężnej sali, (13 X 6), schronu na łodzie: tabor, sprzęt żeglarski — ustawione ka-

jaki różnej wielkości i koloru. Lustrujemy rozbieralnię czyli szatnię, w potrzebie sypialnię: małą na 6 łóżek i dużą na 20.

Suwałki, Grodno, Łomża, Białystok, Wołkowysk, Wilno, Pińsk, Ostrołęka, Grajewo, Szczuczyn, Poznań, Grudziądz, Chodzież, Warszawa, Częstochowa, Królewska Huta, Kraków, Zakopane, Lwów — oto ruch w ubiegłym roku — 1933. 642 osoby: mężczyzn 412, kobiet 230, noclegów 1022. Dane z księgi sprawozdawczej z pobytu wycieczek turystyczno-krajoznawczych w szkolnym schronisku noclegowym.

Ruch ten w pierwszym roku istnienia przystani świadczy o jej potrzebie i konieczności.

Przystań jest przeznaczona na pobyty krótkotrwałe dla wycieczek, przejeżdżających wodą i przejeżdżających lądem.

T E M P O R E A L I Z A C J I

Prezes miejscowej L. M i K. zarazem dyrektor seminarjum i gimnazjum, p. W. Wołosewicz, popierał i forsował na naszym terenie rozwój sportu wodnego, dążąc do budynku, na czym mogłaby się ta praca oprzeć. Nastąpiła akcja uświadomienia społeczeństwa, które miało przyjąć z pomocą i zwrócić uwagę miarodajnym czynnikiem na świetne warunki geograficzne i naturalne dla możliwości rozwoju sportu wodnego.

Ministerstwo upoważniło p. Dyrektora do zajęcia się sprawą wystawienia szkolnej przystani. Plan zatwierdziło i wyasygnowało pieniądze (16 500 zł) na budowę. W jesieni 1932 r. pocruczyło budowę Wileńskiej Państwowej Szkole Rzemiosł Budowlanych i na wiosnę 1933 budowę przeprowadzono i wykończono (budowę prowadził arch. E. Siła-Słowicki), a w dniu Święta Morza (2. VII. 1933) odbyło się poświęcenie przystani w obecności naczelnika wydziału wychowania fizycznego, Józefa Błońskiego.

Należy zaznaczyć wydatne poparcie naszej władzy municypalnej. Ofiarowano działkę 9000 m² i 300 m³ drewna budulcowego oraz piasek na zniwelowanie terenu.

Dalsze prace wykonane pod nadzorem Pana Dyrektora: to wykonanie basenu i kanału, łączącego z rzeką Netą, pomost na łódzie, ogrodzenie, zapokostowanie budynku i zniwelowanie terenu. Wystawiono również budynek gospodarczy, gdzie mieści się jadalnia schroniskowa i mieszkanie dla dozorczy.

Informuje nas Pan Dyrektor—gospodarz o przewidzianych robotach. Ma być wybudowana specjalna kajakalnia przy basenie, przykrycie części basenu daszkiem, w celu zabezpieczenia przed deszczem i słońcem, zadrzewienie całego terenu, ułożenie betonowych chodników i urządzenie placu tenisowego.

Inicjatywa stała się czynem!

* * *

Wita nas na naczelnym miejscu okazała przystań. Czytamy na ustach młodzieży radość z pobytu w tej okolicy i zainteresowanie z przebiegu zawodów międzyszkolnych — są bohaterami, zwyciężyli.

Odпочywają. Nabierają otuchy do dalszych zawodów.

Mierzą swoje siły, ponownie zwyciężają..

Atmosfera ta napawa ich serce radością. Weselość opanowała ich jestestwa.

Znajdują się na właściwym miejscu, mając możliwość wyżycia się w otoczeniu lasów i jezior. — wprawiają się do wyżycia się na wodzie, do opanowania tego żywiołu przyrody.

Realizują hasła wychowania fizycznego —
z n a m i e n i c i e!

Władze szkolne pojmują, że pozytywne wyniki wychowania fizycznego młodzieży zależne są w największej mierze od warunków naturalnych, w tej bazie, na której ona się opiera.

Przystań jest pożytkiem dla młodzieży, dla narodu, dla miasta i państwa.



Władze szkolne święcą przykładem; godny wzór dla społecznych organizacji.

Wykazują pełne zrozumienie dla budowy przyszłości młodym pokoleniom.

Inicjatywa stała się najpomyślniejszym czynem!

TRAMPY AUGUSTOWSKIE

*„Błysnęły zorze, zniknęły cienie,
Toczę swój wzrok po niebie“...*

powiada Moniuszko w jednej ze swoich pieśni. Prawdopodobnie bowiem, jak wszyscy nad wodami mieszkający, był rybakiem, a ponieważ godnym uwagi jest tylko artysta, który swe czynności wykonuje ze specjalnego amatorstwa, więc należy przypuszczać, że był rybakiem — amatorem.

Jest to jakaś niezbadana dotychczas iskra Boża, która przejawia się już w niektórych osobnikach płci męskiej w wieku wczesnego dzieciństwa.

Całe kohorty takich kandydatów na późniejszych „rybich katów“ wystają na gorącym słońcu z podwiniętymi (albo zgoła bez) hajdawerami i przy pomocy wędki, spreparowanej ze sznurka i szpilki, szerzą spustoszenie wśród oklejek i drobniejszej rybiej hołoty.

Nie będziemy opisywali poszczególnych faz rozwojowych typu rybaczego, a zajmiemy się jego osobą w stanie absolutnej już doskonałości.

Rybak-amator w stanie „dojrzałym“ jest to przeważnie pan w „pewnym“ wieku, któremu w miarę przybywania urody z przodu, ubywało dekoracji górnej, tak, że normalnie mamy tu do czynienia z typem mędrca o fizjonomji sokratycznej.

Rybak jest indywidualistą. Jest typ, który chodzi na ryby gromadnie. Wynajmuje łodzie, statki, organizuje zespoły rybacze na poszczególne bardziej łowne odcinki.

Jest typ ponury, który: „świszcząc, że strzelbą na ramieniu“... idzie w głębokie wody na łowy.

Wyraz strzelba należy w tym wypadku rozumieć przenośnie.

Jest także typ rybaka przedsiębiorcy. Ten zawsze kogoś uczy. A kiedy poduczy, zobowiązawszy go moralnie, eksploatuje, jako tak zwanego „hamana“ do „ciągnięcia“ łodzi.

Sam zaś występuje w roli armatora flotylli: ustala miejsca, „toczy swój wzrok po niebie“ i miarkuje pogodę, czas i t. p.

Innym typem jest wędkarz-ofiara. — Jest to typ pieszy. Snuje się z podwiniętymi jedenastkami nad brzegami wód i płoszy zakochane i czułe pary, szukające cienia przy brzegach.

Na plecach ma większą kobiałkę na zdobycz, a w ręku dwa węzłki: w brudniejszej szmatce — zapasy osobiste; w czystszej pudełku — zapasy dla domniemanych ofiar.

Typ ten jest smutny. Na przechodzące bokiem łódki i kajaki patrzy z błyskiem tajonej wściekłości. Prawdopodobnie żałuje, że wędka nie jest, jako owa „broń ognista, co pierwej zabija, aniżeli błyska“.

Sezon rybacki dla poszczególnych kategorii będzie różny. W lecie rozwija się typ rybaka towarzyskiego, na jesieni ostatnio opisany.

Jako sport, który nie wymaga stylu i treningu w skokach, któreby może naruszyły rzymską dostojność postaci naszych amatorskich rybaków, jest też przez nich milej widziany.

I chociaż całkiem po sportowemu niewyrobiona pozostałość domowa wyrzuca czasami niefortunego rybaka „na zbity dysk“ razem z połowem, gdy zjawia się na obiad około 2-giej w nocy, to jednak zaobserwować należy godną podziwu wytrwałość i kult dla tego szlachetnego (a „bezkrwawego“) sportu, który pociąga coraz szersze koła.

Przygotowania do połowu są niewielkie. Bierze się kilkadziesiąt wędek, aby się łatwiej mogły zaplątać, co usprawiedliwia niekorzystne połowy, dalej kilo robaków dla ryb, kilo kiełbasy dla rybaka i pół litra „rybolinu“ pod ryby dla rybaka.

Czas postoju dla jednego połowu trwa około dwudziestu godzin, przyczem takąż liczbą ryb w najlepszym wypadku uwieńczony zostaje „wypad“ rybacki.

Okazy łowione, tak zwane „wieloryby“ wielkością czasami dosięgają śledzi, a przeważnie wymiary ich obracają się w granicach szprotkowych długości. —

Wędkarze są klanem tajemniczym. Poznają się po umówionych, a nieuchwytnych znakach, gestach terminach oku i uchu laika zgoła niezrozumiałych.

Stąd też otoczeni są pewną zawiścią, której w głównej mierze przypisać należy pochodzenie niniejszej krótkiej, a tak niedoskonałej, charakterystyki.

B U F E T
przy Klubie Wioślarskim
A. LEJTANA
SNIADANIA, OBIADY, KOŁACJE
Gronowe wina deserowe. Otwarty przez całą noc
PLAC PIŁSUDSKIEGO № 10 (plętro).

HANDEL WIN, WÓDEK i LIKIEWÓR
WACŁAW OSEWSKI
Augustów, pl. Piłsudskiego № 39

— P O L E C A —
WYBOROWE WINA, WINA KOŚCIELNE,
KONIAKI, LIKIERY, WÓDKI GATUNKOWE,
GRONOWE WINA KAUKASKIE i KRYMSKIE
oraz
→ WYROBY TYTONIOWE. ←

Pierwszorzędne wyroby masarskie

tylko w firmie

B. RUTKOWSKI

3 Maja 5

3 Maja 5

Dr. E. Ścibor

lekarz powiatowy

Przyjmuje od godz. 8—10 i od 14—20

PL. PIŁSUDSKIEGO 9.

Kupuj losy tylko w najszcześniejszej kolekturze
Loterii Państwowej

I. W A J K S E L B A U M A

PL. PIŁSUDSKIEGO 9.

tamże sklep bławatny, zaopatrzone
w materiały na sezon letni

Konto czekowe P. K. O. 66061.

Telefon № 52.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD FRYZJERSKI
damsko-męski

„E L E G A N C J A”

właśc. mistrz dypl. A. CHŁUPICKI

3-go Maja 1.

Wykonuje wszelkie prace w zakres fryzjer-
stwa wchodzące nader higienicznie, starannie
i p o c e n a c h k r y z y s o w y c h

Pierwszorzędny (chrześcijański)

ZAKŁAD FRYZJERSKI

mistrza dypl. **J. ROMANOWSKIEGO**

3-go Maja № 32.

Wykonuje solidnie i tanio wszelkie
roboty fryzjerskie.

Czesanie i strzyżenie pań, ondulacja, manicure.

Dr. E. Szor

CHOROBY WEWNĘTRZNE i DZIECIĘCE

Krakowska № 2.

Dr. I. Grodzieński

choroby kobiece i wewnętrzne

3-go Maja 30 tel. 84.

Lekarz-dentysta

M. RAPPEL

Przyjmuje od 9-14 (za wyjątkiem niedziel i świąt)

Pracownicy umysłowi (biurowi) od godz. 15-17.

LEKARZ-DENTYSTA

ST. JABOROSKA

3-go Maja 5.

„ROLNIK”

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA

Posiada na składzie artykuły spożywcze, kolonjalne oraz hurtową sprzedaz soli i tytoni

Artykuły techniczne, żelazne, farby, emal-jowe i maszynki spirytusowe „Emes”.

Od Administracji.

Niniejszy zeszyt turystyczno-krajoznawczy (24-25) zaliczamy naszym P. T. Prenumeratorom, jako numer podwójny „Naszego Głosu” za czerwiec-lipiec b.r.

Drukarnia i Introligatornia B-ci KRZYWIŃSKICH

w AUGUSTOWIE, 3-go MAJA 59

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące, jak to: książki biurowe spółek i stowarzyszeń, statuty, broszury, afisze, odezwy, zaproszenia, ogłoszenia, wizytówki, etykiety, dyplomy, metryki, budżety, szarfy, sprawozdania, dzienniki korespondencyjne, książki inwentarzowe, plany lekcyjne i wszelkie inne druki dla szkół i Dozorów Szkolnych.

„Dom Nauczycielski” - Spółdzielnia

Posiada działy: księgarski, mat. piśmien-nych, amunicji myśliwskiej i krótkiej (re-wolwerowej), drogerja i kosmetyki, cukry, czekolada, tow. spożywcze i kolonjalne, tytonie, znaczki pocztowe, widokówki Augustowa i okolic.

Pierwszorzędna jakość towaru. Solidna obsługa

KSIEGARNIA, SKŁAD MATERJAŁÓW PIŚMIEN-
NYCH, DRUKARNIA, INTROLIGATORNIA, WY-
POŻYCZALNIA KSIĄŻEK, SKŁAD DEWOCJO-
NALJI, LISTWY NA RAMY, WYROBY TYTONIO-
WE, PRZYB. RYBACKIE i WYROBY KOSMET.

A. KRZYWIŃSKI
AUGUSTÓW, 8-go MAJA 82.

Własny nakład widoków Augustowa. Fotogra-
ficzne pocztówki z widokami okolic Augustowa.
Papiery listowe, kancelaryjne, rysunkowe, bibu-
ły, bibułki oraz galanterja papierowa. Przybory
malarskie, farby, kredki, pendzle, etc. Księgi
handlowe i buchalteryjne. Sprzedaż dzienników
i czasopisma. Dla pań specjalne wszelkie wy-
dawnictwa Bluszczu.

Treść numeru:

J. Witek —	Czar naszej przyrody
F. A. Ossendowski —	Do puszczy! Nad jeziora!
Michał Mościński —	Z naszej puszczy
Henryk Kodź —	Uroda jezior
Józef Witek —	Człowiek na łonie przyrody
Henryk Kodź —	Szlaki wodne
W. Feiner —	„Wart pałac Paca, a Paco pałaca”
Henryk Kodź —	Necko
B. Chudzik —	Wędrówka nad kanałem do Mikaszówki
Leon Koffler —	Budujemy sosnowe domy
B. Chudzik —	Trampy augustowskie
	Ogłoszenia

Numer zawiera 24 stron **Konto czek. P. K. O. 144.245**

Redakcja i administracja: Augustów, pl. Piłsudskiego 43

R e d a k t o r: J ó z e f W i t e k
